

SŁOWO

ROK XVIII NR. 204 (5486)

WILNO CZWARTEK 27 LIPCA 1939 R.

CENA 20 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Wilno, Zamkowa 2. Telefon: Redakcji
17-82, Administracji 228. Administracja
czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po
pol. Sekretarz Redakcji przyjmuje co-
dziennie od 17-ej do 18-ej.
Przedstawicielstwo w Warszawie
ul. Hoża 8 m. 2, tel. 9-08-40
Prenumerata miesięczna z odniesieniem
do domu, lub przesyłka pocztowa 4 zł.
Zagranicą 7 zł. Konto PKO Nr. 700.724
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rekopisów niezamówionych
nie zwraca. Administracja nie uwzględ-
nia zastrzeżeń co do rozmieszczeń
ogłoszeń



**W roku zeszłym Czesi mówili:
Francja i Sowiety będą nas bronić.
W tym roku Polska mówi: będzie-
my się bić nawet bez sojuszników.**

Kryzys w sierpniu?

(Od specjalnego korespondenta „Słowa“)

LONDYN, w lipcu.

Prawie ze oficjalną jest i w Anglii i we Francji teza, że w drugiej połowie sierpnia Rzesza znowu zmobilizuje dwa miliony ludzi, wywołując w ten sposób kolosalne napięcie w Europie i stawiając świat wobec groźby wojny. Powtarzają ją niemal w tych samych słowach różne wysoce miarodajne osobistości angielskie i francuskie. Na czym się te przewidywania opierają?

Umysł ludzki prawie zawsze operuje precedensami. Doświadczenie jest głównym źródłem naszej mądrości. Kryzys sudecki, który był pomysłem zupełnie nowym w dziejach, tak się Hitlerowi opłacił, że, mówi się tutaj, dlaczego rok 1939 nie miał być dokładną fotografią roku 1938?

Zachód wie, że kanclerz Rzeszy jest specjalistą od niespodzianek: stąd stał się w Berlinie najgorsze zamiary. Ale Adolf Hitler jest też takim samym człowiekiem, jak inni: on też operuje precedensami. Jedno Monachjum mu się udało: dlaczego, myśli on zapewne, nie udało się drugie?

Pozatem logicznym rozumowaniem, są i informacje wojskowe, które wskazywałyby, że Rzesza przygotowuje się jeśli nie do wojny, to przynajmniej do demonstracji zbrojnej w drugiej połowie sierpnia b. r. Według bardzo miarodajnych informacji, które w ostatnich dniach nadeszły tutaj z Berlina, Rzesza będzie miała w sierpniu pod bronią około miliona rezerwistów. Powoływani na ćwiczenia

Niemcom miano dać do zrozumienia, że nie powinni liczyć na powrót na jesieni do pieleszy domowych. Obecne ruchy wojsk niemieckich mają pono charakter nieskoordynowany i raczej wskazywałyby na manewry, niż na koncentrację; wszelako te ruchy są tak liczne i częste, że dzięki temu możnaby przez parę dni robić koncentrację, zanimby to zostało zauważone. Tutejsi eksperci wojskowi zastanawiają się, czy maszyna wojskowa niemiecka jest doprowadzona do tego stanu, że uderzenie mogłoby nastąpić bez żadnych znaków ostrzegawczych. Przyjmuje się jednak, że pewne zarządzenia nie mogą być odroczone do ostatniej chwili, zwłaszcza w dziedzinie obrony przeciwlotniczej i ruchów statków wojennych i handlowych; tak, że będzie można na parę dni naprzód stwierdzić, czy kanclerz powziął decyzję wojenną.

Głównym argumentem za tezą o kryzysie w sierpniu czy wrześnie jest fakt, że „tension“ trwa już cztery miesiące (od zajęcia Pragi), że nic nie wskazuje, by Rzesza zrezygnowała z pozycji szantażu wojennego, że wreszcie wszyscy czujemy, iż punkt kulminacyjny tegorocznego kryzysu dotąd nie nadszedł i jeszcze nie przeszedł. A ponieważ stan obecny trwać wiecz- nie nie może, więc wszyscy obliczają kiedy piorun uderzy.

A co przemawia przeciw prawdopodobieństwu kryzysu w sierpniu?

Wydaje mi się, że Hitler żadnej ochoty na wojnę ogólną rzeczywiście nie ma. Jeśli jej pra-

gnął, to poco zwleka? Jestem przekonany, że gdyby ją wywołał w marcu b. r., teżby ją przegrał, ale obecnie szanse wygranej Niemiec jeszcze szalenie zmalały. Przez te cztery miesiące Anglia i Francja zrobiły kolosalnie dużo w dziedzinie przygotowań wojennych. Przewaga lotnicza „osi“ ustąpiła na rzecz równowagi, jeśli nie przewagi Zachodu. Anglia obecnie fabrykuje 900 samolotów miesięcznie, a Francja 300, natomiast produkcja włoska spowodu braku surowców, ma obecnie już spadać. Tak samo organizacja armii angielskiej robi poważne postępy: armia terytorjalna szkoli dzień i noc, pierwszy rekruci już ćwiczą w koszarach. Francja ściągła do metropolii setki tysięcy wojsk kolonialnych. Tak samo podciągnęła swój aparat przemysłowy, zdeorganizowany przez dwa lata idyotycznych wybrków Frontu Ludowego. Wspólne dowództwo nad wojskami franko - angielskimi jest faktem, tak samo całkowita koordynacja lotnictwa obu krajów. Do tego stopnia, że jest mowa o przyjęciu systemu metrycznego w awiacji brytyjskiej dla ułatwienia wzajemnych uzupełnień i podziału pracy. W ciągu ostatnich 4 miesięcy Anglia i Francja sprowadziły z Ameryki bombowców za 4 milj. dolarów, czyli za 1100 milj. f. To też coś jest.

Elementu zaskoczenia nie może być żadnego, bo wszystko jest nastawione na kryzys. Gdyby w tej chwili radio obwieściło: wojna wybuchła, nikt by się nadmiernie nie zdziwił. Anglia będzie miała w sierpniu pełne po-

gotowie wojskowe, morskie, lotnicze i przeciwlotnicze.

W zeszłym roku przed kryzysem sudeckim Anglia wysłała do Pragi lorda Runcimana; dzisiaj wysłała do Warszawy gen. Ironside'a. Różnica jest wymowna. W zeszłym roku Anglia nie miała żadnych zobowiązań wobec Czechosłowacji, dziś ma wyraźne przymierze z Polską. W zeszłym roku Czesi mówili: Francja i Sowiety będą nas bronić, w tym roku my mówimy: nawet bez aliantów będziemy się bić. Z czym tu robić fotografię 1938 r.?

Jeśli Hitler pójdzie na „sierpniowy kryzys“, to widzę od razu parę fatalnych dla niego rezultatów. Po pierwsze, w tym wypadku Churchill napewno wejdzie do rządu. To będzie pierwsza odpowiedź angielska. Po wtóre rokowania z Sowiecami dobiegą wówczas do portu — bo Anglia wtedy ustąpi i Sowiety właśnie na to spekulują. Po trzecie Roosevelt przeformuje wreszcie zmianę ustawodawstwa o neutralności. Nowy „kryzys“ może w najlepszym razie utrudnić pozycję Hitlera, w najgorszym wpakuje go w wojnę, którą Rzesza przegra i która oczywiście przyniesie koniec Trzeciej Rzeszy.

Jeśli Hitler jest politykiem trzeźwym — a mimo wszystko wydaje mi się on realista — to powinien „kryzysu sierpniowego“ nie robić. Powinien grać na pokój. To jest najsmutniejsze, co może zrobić. Ale jak mówią Francuzi: „Hitler, sans doute, est un génie, mais est-il un homme raisonnable?“

Lup.

W. Brytania porozumiała się z Moskwą?

Zapowiedź niezwłocznego podjęcia rokowań sztabowych

Wojskowe misje anglo-francuskie udają się do Sowieców

LONDYN. PAT. Wydaje się, że rokowania brytyjsko - francusko - sowieckie wchodzą obecnie istotnie w ostateczną fazę. W miarodajnych kołach brytyjskich utrzymują, że W CIĄGU PARU DNI ROZMOWY PROWADZONE W MOSKWIE DOPROWADZĄ DO BARDZIEJ POZYTYWNYCH WYNIKÓW.

Najważniejszym rezultatem jest osiągnięcie porozumienia między rokującymi stronami co DO ROZPOCZĘCIA W NAJBŁIŻSZYM CZASIE ROZMÓW O ZAWARCIU KONWENCJI WOJSKOWEJ.

W końcu przyszłego tygodnia udać się ma do Moskwy brytyjska misja wojskowa, a z nią równocześnie także misja wojskowa francuska.

Na czele misji wojskowej brytyjskiej stanąć ma admirał, zaś na czele misji wojskowej francuskiej — generał.

Premier Chamberlain złożył ma w Izbie Gmin stosowne oświadczenie w nadchodzący poniedziałek, po uzgodnieniu tekstu oświadczenia z Paryżem i Moskwą.

LONDYN. PAT. Wczoraj rano odbyło się zwykłe tygodniowe posiedzenie gabinetu pod przewodnictwem premiera Neville Chamberlaina.

M. in. PRZEDMIOTEM ROZMÓW BYŁY ROKOWANIA MOSKIEWSKIE, ORAZ SPRAWA WYSŁANIA DO MOSKWY PRZEDSTAWICIELI BRYTYJSKICH KOŁ WOJSKOWYCH W CELU NAWIĄZANIA ROZMÓW POMIĘDZY SZTABAMI.

LONDYN. PAT. Korespondent dyplomatyczny Reutera donosi, że najbliższe spotkanie Mołotowa z ambasadorem angielskim i francuskim w Moskwie wyznaczone zostało na czwartek.

Zmyślone wiadomości o incydencie w porcie gdańskim

GDANSK. PAT. Prasa gdańska podała do wiadomości w dniu 24 b.m., że w porcie gdańskim DOSZŁO DO INCYDENTU, POLEGAJĄCEGO NA OBRZUCENIU KAMIENIAMI PRZEZ ZAŁOGĘ HOŁOWNIKA POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ „KAPER“ GDAŃSKIEJ ŁODZI POLICYJNEJ.

Przeprowadzone przez oddzielne władze polskie wojskowe dochodzenia wykazały, że WIADOMOŚCI TE BYŁY CAŁKOWICIE ZMYŚLONE i należą do tej samej kategorii wyssanych z palca wiadomości antypolskich, co nie istniejący w rzeczywistości „incydent“ polsko - gdański w okolicy Rennenburga, gdzie zde- nerwowani celnicy gdańscy i członkowie S. A. wymienili ze sobą szereg strzałów.

Konno przekroczył granicę polską

WEJHEROWO. PAT. Celnik memiecki Lipski, który konno przekroczył granicę polsko - gdańską pod Łapinem, pow. kartuski i został przytrzymany przez straż graniczną polską, oddawiony został z Kartuz do aresztu w Wejherowie.

„Sytuacja w Gdańsku nie jest zbyt niepokojąca“

oświadczył Butler w Izbie Gmin

LONDYN. PAT. W odpowiedzi na interpelację w sprawie przygotowań wojskowych w Gdańsku, parlamentarny podsekretarz stanu spraw zagranicznych Butler odpowiedział, że informacje, będące w posiadaniu ministra spraw zagranicznych, nie skłaniają go w obecnej chwili do ocenienia sytuacji ze zbytniem z niepokojeniem.

Wyroki sądu gdańskiego na 14-letnich chłopców

GDYNIA. PAT. Nazwiska skazanych wczoraj przez sąd gdański na miesiąc więzienia za bezwiedne przekroczenie granicy członków obozu YMCA w Wieżycy są następujące: przodownik obozowy — Witold Cieślak, Karol Wiśniewski, Antoni Ziemiński, Leon Łukasiewicz, Józef Zokaj, Zygmunt Piekart, Jerzy Wildak, Józef Wosek, Marjan Kowalski, Zdzisław Zbikowski. Wszyscy skazani mają od 14 do 18 lat i są uczniami szkół powszechnych w Warszawie, wysłani na obóz przez Ubezpieczalnię Społeczną.

Bombowce brytyjskie odbędą raid nad Polską

LONDYN. PAT. Minister lotnictwa Kingsley Wood oświadczył w odpowiedzi na zapytanie, czy zamierzone są loty nad innymi krajami zaprzyjaźnionymi: **SPODZIEWAM SIĘ, ŻE INNE LOTY BĘDĄ MOŻLIWE, LECZ NIE MOGĘ PODAĆ OBECNIE SZCZEGÓŁÓW.**

Polska nie otrzyma pożyczki francuskiej

wobec załamania się rokowań w Londynie

Dlaczego rząd polski odrzucił propozycje brytyjskie. Czy konszachty Hudson — Wohltat wpłynęły na przebieg rokowań?

LONDYN. Pat. Prasa angielska zamieszcza komentarze o rezultatach polsko - angielskich rokowań pożyczkowych.

„Times“ podkreśla, że rokowania finansowe z Polską doprowadziły jedynie do częściowego porozumienia. Sir John Simon co prawda nie podał szczegółów istniejących trudności, wiadomo jednak, iż skarb brytyjski uważa, iż nie jest w stanie zgodzić się na żądanie Polski, aby złoto zostało zdeponowane w Londynie, celem pokrycia co najmniej części proponowanej pożyczki.

Negocjatorzy polscy oświadczyli, że złoto potrzebne im jest z dwóch względów: po pierwsze dla pokrycia ewentualnej dodatkowej emisji własnej waluty na cele inwestycyjne, oraz celem umożliwienia szybkich zakupów materiałów wojennych w innych krajach w razie nagłej potrzeby. Statut banku polskiego wymaga, aby złoto, a nie funty szterlingów użyte były dla pokrycia złotego, PRZYTEM STRONA POLSKA WYSUNĘŁA ZASTRZEŻENIA PRZECIW ŻĄDANIU SKARBU BRYTYJSKIEGO, ABY WYPŁATY POŻYCZKI USKUTECZNIONE BYŁY DOPiero po uprzednim powiadomieniu o tem LONDYN.

„Financial News“ pisze: Oświadczenie sir Johna Simona na temat rokowań o pożyczkę dla Polski nie jest zachęcające. Rozmowy na temat szczegółów dla 8-10 milionowych kredytów eksportowych postępują naprzód normalnie, aczkolwiek powoli, ale zupełny impas, zdaje się, powstał w rokowaniach o gotówkową część pożyczki w wysokości 5 milj. funtów szterlingów, oraz francuską część w wysokości 3 i pół milj. funtów. Fakt, że żadna ustawa w sprawie pożyczki gotówkowej nie może być uchwalona przed wakacjami letnimi parlamentu, nie oznacza nieuchronnej przeszkody dla jej zawarcia w późniejszym terminie, albowiem bank brytyjski mógłby w międzyczasie udzielić pożyczki.

Brak czasu dla uchwalenia oddzielnego ustawodawstwa stwarza stosunkowo najmniejszą przeszkodę. Trudność polega na tem, iż **WARUNKI BRYTYJSKIE UWAŻANE BYŁY ZA CAŁKOWICIE NIE DO PRZYJĘCIA I RZĄD POLSKI WOLI ZANIECHAC ROZMÓW. ANIŻELI PRZYJĄĆ TE WARUNKI.** Wbrew pewnym wiadomościom negocjatorzy polscy nie nalegali na uzyskanie pożyczki w formie złota, zdeponowanego w Londynie.

FAKTYCZNIE POLACY STAWIALI WARUNEK, ABY MIELI PRAWO SWOBODNEGO WYDATKOWANIA POŻYCZKI ZAGRANICĄ.

Negocjatorzy brytyjscy stawiali warunek, aby za każdego funta szterlinga, wydatkowanego poza W. Brytanią, rząd polski wydał równowartość jednego funta ze swych własnych rezerw złota.

OPROZNIŁOBY TO REZERWY ZŁOTA W BANKU POLSKIM W CHWILI, GDY KOSZTA MOBILIZACJI ZWIĘKSZAJĄ JUŻ OBIEG BANKNOTÓW. Stanowisko skarbu brytyjskiego wywołuje ostre zastrzeżenia w Polsce, tembardziej, że pozbawia ono rząd polski również dobrodziejstwa francuskiej pożyczki gotówkowej.

Pierwotnie pożyczka francuska miała być negocjowana odrębnie i rząd francuski gotów był dać oddzielną sumę do dyspozycji Polski w formie wolnej waluty. Skarb brytyjski zaproponował odbywanie wspólnych rokowań. W TEN SPOSÓB PONIEWAŻ **WARUNKI FRANCUSKIEJ I BRYTYJSKIEJ OFERTY SĄ IDEN TYCZNE, POLSKA UTRACI RÓWNIEŻ POŻYCZKĘ 3 I PÓŁ MILJ. FUNTÓW, KTÓRĄ W PRZECIWNYM RAZIE MOGŁABY OTRZYMAĆ.**

(DOKONCZENIE NA STR. 2-ej).

Samoloty niemieckie docierają DO BRZEGÓW ANGLJI

LONDYN. PAT. „Daily Mail” donosi, że zarządzo-ny został wzmocniony stan pogotowia brytyjskich sił powietrznych na wschodnim wybrzeżu Anglii.

Zarządzenie to SPOWODOWANE ZOSTAŁO PRZEZ WIELOKROTNIE PODEJMOWANE W OSTATNICH TY-GODNIACH LOTY NIEMIECKICH SAMOLOTÓW WOJSKO-WYCH, DOCIERAJĄCE DO BRZEGÓW ANGLJI NA ODLE-GŁOŚĆ MNIEJSZĄ, NIŻ 3 MILE.

Samoloty te dokonują swych lotów pojedynczo lub grupami na znacznej wysokości, przekraczając dozwoloną granicę wód terytorjalnych. M. in. doko-nane zostały takie przeloty nad ujściem Tamizy i Humber.

SAMOLOTY WIDZIANE SĄ Z BRZEGU

LONDYN, Pat. W związku z pogłoskami, według których samoloty niemieckie były widziane ponad wschod-niem wybrzeżami Anglii, brytyjskie ministerstwo lotni-ctwa oświadcza, iż OBCE SAMOLOTY WOJSKOWE OD CZASU DO CZASU WYKONYWUJĄ LOTY ĆWICZEBNE NAD MORZEM PÓŁNOCNEM, ZBLIŻAJĄC SIĘ DO WY-

BRZEŻY ANGIELSKICH, tak, iż można je strzedz. Mi-nisterstwo nie ma jednak dowodów, iż samoloty te naruszyły granicę brytyjskich wód terytorjalnych.

W LONDYNIE ZARZĄDZONO ĆWICZENIA OBRONY LOTNICZEJ.

LONDYN, Pat. Pomiedzy 8 a 10 sierpnia odbędzie się w Londynie, w o-kolicach Londynu oraz w środkowej, południowej i wschodniej Anglii zakre-

JEDEN Z AEROPLANÓW SPADŁ DO MORZA

SZTOKHOLM, Pat. Szwedzki sta-tek „Nafaden”, pływający z portu Skelle-tea do Luleki, wyratował pomiędzy miejscowości Gedser (Dania) a Tra-wemuende lotnika niemieckiego, który wraz z samolotem spadł do morza. —

GOERING NA MORZU PÓŁNOCNEM.

BERLIN, Pat. Marsz. Goering w towarzyszywie wyższych dowódców lot-nictwa niemieckiego dokonał we wto-rek inspekcji lotniska w Munkmarsch i miejscowych formacji lotniczych na

wszystkie trzy czytania.

LONDYN, Pat. Wczoraj wieczorem w głównym wejściu na dworzec Viktorja nastąpił wybuch bomby. Kilka osób odniosło rany.

Zamach na parlament angielski planowali terroryści irlandzcy

LONDYN, Pat. „Scotland Yard” wykrył plany ter-rorystów irlandzkiej armii republikańskiej, z których wyni-ka, iż w czasie OD 5 DO 7 SIERPNIA PLANOWANE BY-ŁO WYKONANIE LICZNYCH ZAMACHÓW W LONDY-NIE I NA PROWINCJI. M. in. terroryści irlandzcy, jak wy-nika ze znalezionych dokumentów ZAMIERZALI DOKO-NAC ZAMACHU NA PARLAMENT. Władze policyjne przedsięwzięły jaknajsurowsze środki ostrożności.

Fantastyczne komunikaty sow.-japońskie

HSINGKING, Pat. Agencja Domei donosi, że od 20 maja br. na granicy mongolsko — mandżurskiej lotnictwo japońskie straciło 1091 samo-łotów sowiecko — mongolskich. Liczba ta zawiera również 17 aparatów, strąconych we wtorek, jak o tem podały doniesienia z Nomonhan.

HSINGKING, Pat. Komunikat armii kwantuńskiej donosi, iż w ciągu wtór-ku 25 bm. toczyła się walka artyleryj-ska pomiędzy bateriami japońskimi a sowieckimi.

Baterie japońskie, zajmujące stano-wisko w pobliżu Balszagal, zmusiły

swym ogniem do milczenia artylerję sowiecką, umieszczoną na zachodnim brzegu rzeki Khalki.

W ciągu toczących się jednocze-snie walk lotniczych — lotnictwo ja-pońskie odniosło dalsze sukcesy strą-cając, według komunikatu, 59 samo-łotów sowieckich, z tego 17 przed połud-niem, a 42 popołudniu.

(W odpowiedzi na informacje japoń-skie, bolszewicy wydali również komu-nikat o walkach na granicy Mandżurji i nie onieśliżali przeliczyć Tokio jeśli chodzi o liczbę strąconych samo-łotów japońskich).

Zamach terrorystów irlandzkich w czasie debaty w Izbie Gmin

Dyskusja przy hukach bomb

LONDYN, Pat. Wczoraj, gdy Izba prowadziła dalszą dy-skusję nad projektem ustawy o rozszerzeniu pełnomocnictw po-licji dla zwalczania akcji terrorystów irlandzkich, nastąpił najwię-kszy z dotychczasowych wybuchów.

Stało się to na stacji londyńskiej Kings Cross, głównym dworcu, z którego odchodzą pociągi na północ i do Szkocji. Wy-buch nastąpił o godz. 14-ej w przechowalni bagażowej, znajdują-cej się na jednym z peronów. Detonacja, kłęby gęstego dymu i jęki rannych wywołały panikę wśród licznych o tej porze podróż-nych, spotęgowaną jeszcze okrzykami, wzywającymi do ucieczki w obawie przed dalszymi wybuchami. Ludzie rzucili się do wyjść, gniotąc się wzajemnie, później zaś, gdy się opamiętano, tłum za-czął demonstrować przeciw terrorystom irlandzkim.

Policja ledwie zdolała wyciągnąć z rąk rozwścieżonego tłumy jakiegoś Bogu ducha winnego człowieka. Bomba, która wy-buchła w walizce, złożonej na przechowanie, dosłownie rozniosła całą przechowalnię dworcową, rozbijając na kawałki ścianę fron-tową, łamiąc słupy, podtrzymujące budynek i niszcząc większość bagażu. Zniszczone zostały również dwie taksówki, stojące na jezdni koło peronu.

Jak dotychczas ustalono, rannych zostało 16 osób, w tem 6 kobiet, 11 rannych przewieziono do szpitala, przyczem stan zdrowia jednej z nich budzi poważne obawy. Sam wybuch nie spowodował jednak przerwy w rozkładzie jazdy. Scotland Yard natychmiast przystąpił do akcji i już w niedługim czasie po wy-buchu zatrzymano w pobliżu dworca 5 podejrzanych ludzi.

Równocześnie detektywi i policja przystąpili do przeszu-kania wszystkich przechowalni dworcowych w całym Londynie, celem unieszkodliwienia złożonych tam ewent. jeszcze „na prze-chowanie” bomb.

Premier Chamberlain zawiadomił o wybuchu Izbę Gmin w toku debaty, co prawdopodobnie przyczyni się do tego, że pro-jekt ustawy przeprowadzony zostanie w dniu dzisiejszym przez

Deportację 1.700.000 Czechów planuje Gestapo

PARYŻ, PAT. „Petit Journal” donosi z Pragi o rzekomy-m PLANIE MASOWEJ DEPORTACJI CZECHÓW, ZORGANIZO-WANEJ PRZY UDZIALE PRZEDSTAWICIELI WOJSKA I GE-STAPO. Dziennik wymienia liczbę miliona 750 tysięcy mężczyzn, dodając następujące szczegóły: pierwsza strefa obejmująca Pra-gę, Pilzno, Morawską Ostrawę i Zagłębie Węglowe ma dostar-czyć 750 tysięcy, osób, pozostałe cztery strefy około miliona.

500 tysięcy Czechów ma być zatrudnionych w kopalniach Ruhry, 250 tys. przy robotach drogowych, 200 tys. na roli.

PARYŻ PAT. Z Pragi donoszą: Pomimo brutalnego ucisku fala nastrojów antyniemieckich w protektoracie wzrasta się. W licznych miejscowościach pozrywano obwieszczenia władz nie-mieckich. W związku z tem, zarządzono ostre rewizje w mieszkaniach urzędników czeskich, podejrzanych o popieranie działal-ności antyniemieckiej.

Równocześnie podają, że w związku z repatriacją Niemców z Górnej Adygi, władze niemieckie zarządziły parcelację niektó-rych majątków czeskich dla 10-ciu tysięcy wysiedlonych z Włoch Niemców. M. in. ma być rozparcelowany wielki majątek ziemski Zidlochovice w południowych Morawach.

PRAGA, PAT. Utworzony pod egidą władz niemieckich narodowy związek kultury aryjskiej przedłożył dyrekcji policji w Pradze wniosek, domagający się wydania nakazu umieszcza-nia na wszystkich sklepach żydowskich tablicy z napisem „sklen-żydlowski”, we wszystkich zaś lokalach publicznych, parkach, na

plażach i t.p. mają być umieszczone napisy „żydom wstęp wzbro-niony”.

BERLIN PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi, że czeskie ministerstwa spraw wewnętrznych wydało zarządzenie, zakazujące sprowadzania i rozpowszechniania sześciu pism pol-skich, wychodzących w Warszawie i na prowincji. Zarządzenie to weszło natychmiast w życie i rozcią-gnięte na okres do 15 lip-ca 1941 r.

Gen. Halder na manewrach włoskich

BERLIN, PAT. Szef sztabu generalnego armii włoskiej gen. Piarani zaprosił szefa sztabu generalnego wojsk niemieckich gen. Haldera na manewry włoskie, jakie się odbędą na równinie Po, w czasie od 1 do 9 sierpnia. Gen. Halder zaproszenie to przyjął.

RZYM, PAT. Minister Goebbels ma przybyć do Wenecji 8 sierpnia na otwarcie wystawy kinematograficznej. Goebbels ma zostać przez czas dłuższy w Wenecji.

Stan pogotowia lotniczego w Berlinie

BERLIN, Pat. Wczoraj o godz. 14 ogłoszono w Berlinie stan pogotowia przeciwlotniczego, w ramach tygodnio-wych ćwiczeń OPL. Sygnał oddziału cywilnego pogotowia lotniczego, dany

został przez syreny. Wojska lotnicze i cywilne oddziały pogotowia zajęły wy-znaczone pozycje. Po mieście kursują samoloty wojskowe z zamaskowa-nymi znakami rozpoznawczymi.

Polska nie otrzyma pożyczki francuskiej

(POCZĄTEK NA STR. 1-ej).

Zalamanie rokowań pożyczkowych może pociągnąć nieko-rzystne następstwa polityczne.

Być może, że jest to zwykły zbieg okoliczności, że STANO-WISKO SKARBU BRYTYJSKIEGO STAŁO SIĘ BARDZIEJ NIEUGIĘTE PO ROZMOWACH SIR HORACE WILSONA I MI-NISTRA HUDSONA Z P. WOHLTATEM, ale fakt ten nie może pozostać bez komentarzy.

W innym miejscu „Financial News” pisze: OŚWIADCZE-NIE SIR JOHNA SIMONA INTERPRETOWANE JEST JAKO PRZYZNANIE, ŻE ROKOWANIA SIĘ ZAŁAMAŁY. JEDNAK DALSZE ROKOWANIA NA TEMAT JAKIEJŚ INNEJ FORMY POMOCY EKONOMICZNEJ PRZEZ UDZIELENIE DALSZYCH KREDYTÓW EKSPORTOWYCH NIE SĄ WYKLUCZONE.

Pułk. Koc opuścił Londyn

LONDYN, Pat. Przewodniczący polskiej delegacji finanso-wej płk. Adam Koc, odjechał wczoraj popołudniu spowrotem do Warszawy. Inni członkowie polskiej delegacji finansowej pozostali w Londynie celem omówienia szczegółów przyznanego Pol-sce kredytu w wysokości 8 milj. f. szt.

Skoblin skazany zaocznie na dożywotnie więzienie

PARYŻ, Pat. Sąd przysięgłych skazał wczoraj wie-czorem zaocznie na dożywotnie ciężkie roboty gen. Skoblina, oskarżonego o spowodowanie zniknięcia we wrześniu 1937 r. gen. Millera, prezesa stowarzyszenia b. kombatanów rosyjskich. Należy przypomnieć, że żona gen. Skoblina, Plewicka-ja, skazana została w grudniu ub. roku za współudział na 20 lat ciężkich robót.

Pogłoski o pertraktacjach gen. Franco z Alfonsem XIII

PARYŻ, Pat. Prasa francuska podała wczoraj wiadomość, jakoby gen. Franco, który na terenie wewnętrznym w sposób wy-raźny likwiduje ruch monarchistyczny, wysłać miał w charakte-rze półoficjalnym ks. Maure do przebywającego w Lozannie byle-go króla hiszpańskiego Alfonsa XIII. Wiadomości te prasa fran-cuska traktuje jako dowód pewnego przesilenia wewnętrznego - politycznego.

Prasa podaje pozatem, że gen. Franco ma przygotowaną li-stę nowego rządu. Dotychczas niewiadomo jednak jaki będzie skład przyszłego gabinetu. Korespondenci prasy francuskiej w Hiszpanji donoszą, że chociaż minister Serrano y Sunner wygrał pierwszą rozgrywkę taktyczną z gen. Queipo de Llano i gen. Ya-gue, to jednak nie należy z tego wnosić, jakoby falangiści ostatecz-nie opanowali sytuację.

Duchowieństwo z całej Polski na pogrzebie ks. Metropolity Roppa

POZNAN, Pat. Wczoraj w godzinach porannych odprawił ks. prał. Babul z Warszawy w kaplicy zakładu SS. Elżbietanek Mszę św. żałobną za duszę ś. p. ks. Arcybiskupa - Metropolity Roppa. W nabożeństwie wzięła udział najbliższa rodzina zmarle-go. Na pogrzeb przewidziany jest przyjazd biskupów i ducho-wieństwa z całej Polski.

Na ręce rodziny zmarłego kapłana napływają liczne depe-sze kondolencyjne z całego kra-ju, od przedstawicieli rządu, ich eksc. eksc. ks. ks. biskupów, stowarzyszeń i organizacji.

Berlin o stosunkach polsko-litewskich

BERLIN, Pat. Od dłuższego czasu prasa niemiecka pisze o rzekomych wrogich stosunkach między Litwą a Polską. Wiadomości tego rodzaju opar-te zazwyczaj na tendencyjnym interpe-towanych wynurzeniach prasy polskiej lub litewskiej, podawane są wszelkie-mi środkami, jakimi rozporządza nie-miecki aparat propagandowy do wia-

domości poszczególnych dzienników niemieckich i zagranicznych.

KSIĘSTWO KENTU WE FRANCJI

PARYŻ, Pat. Wczoraj o godz. 18 min. 30 na lotnisku Le Bourget wylądowali księstwo Kentu.

Po kilkudniowym pobycie w Pa-ryżu para książęca uda się na wyciecz-ke samochodową po kontynencie.

KATASTROFA POD RYGĄ

RYGA, Pat. W pobliżu Rygi koło stacji Kamgari wydarzyła się katastro-fa. Pociąg osobowy najeżdżał na prze-jazdzak przez tor samochodów cięża-rowy, którym prócz szofera jechały 4 osoby. Samochód uległ zupełnemu ro-zbiciu i spłonął wskutek wybuchu zbiór-nika z benzyną. 4 osoby zostały zabi-te na miejscu, a jedną w stanie bez-ruchym przewieziono do szpitala.

KONCERT KIEPURY W GDYNI

GDYNIA, Pat. Wczoraj wieczorem odbył się w Gdyni na placu Grunwaldz-kim wielki koncert Jana Kiepury na Fundusz Obrony Morskiej.

Na koncert przybyło z Gdyni i en-lego wybrzeża około dwadzieścia tys. publiczności.

Po wyczerpaniu programu niemilk-nące oklaski tłumów zmusiły artystę do kilkakrotnego bisowania.

Wczorajsza impreza artystyczna w Gdyni zniecała się w manifestację o charakterze narodowym i zakończyła się odśpiewaniem „Roty” i hymnu narodowego.



NEW YORK
WYSTAWA
PAWEŁ POLSKI

SAMODZIAŁY
Książek
ZAKWALIFIKOWANE DO DZIAŁU
PRZEMYSŁU SZCZYTOWEGO

Skład w Wilnie
ul. ZAMKOWA 20. Tel. 28-08

Pociąg popularny do Kowna

Zapisy do dnia 28.VII. Zapisy i informacje w „ORBISIE”

SZALEŃCY

Istnieje pewna kategoria ludzi nagoł zdrowych na umyśle, dla których jakiś wycieczny sensacyjny, wydający się innym czystym szaleństwem, jest czymś zgoła normalnym. Nie mam tu na myśli bohaterów i pionierów techniki czy nauki, którzy dla wielkiego celu i sławy, mając jedną szansę na sto, ryzykują właśnie tę jedną. Jeśli chodzi o takiego bohatera np. w lotnictwie, to był nim Karol Lindbergh, który dwanaście lat temu, dokładnie obliczwszy wszystkie możliwości przelotu przez Atlantyk, zaryzykował i wygrał. Okazało się, że mały jednoosobowy jego aparat, kierowany przez świetnego pilota, mógł tego dokonać.

Co innego jego naśladowca, od którego przelotu rok właśnie mija, Douglas Corrigan. Młodzieniec ten wsiadł sobie na aparat, na którym rozsądny pilot nie zaryzykowałby przelotu z Portu Banku do Lidy. Gdy wędem zdołał przelecieć niespełna jedną szóstą część obrotu kuli ziemskiej nad oceanem i wylądował w Dublinie, zdawał sobie sprawę, że w Ameryce czeka go za to szaleństwo kara, gdyż do lotu transoceanicznego wymagane jest pozwolenie. By ratować sytuację zrobił zdziwioną minę i oświadczył, że nie wie jak się znalazł w Irlandii, gdyż właściwie miał zamiar lecieć do Los Angeles.

Oczywiście entuzjastów tłumów, zachwyt, arcyśmakałki kasek dla prasy, która mu do nazwiska dodaje przydomki „Wrong — Way“, niby „Corrigan — fałszywa droga“ albo prościej „Corrigan — pomyłony“.

Jednakże niewiarygodny ten ryzykant nie był pomyłony dośownie, w każdym razie nie tak bardzo, aby nie przysłał kontraktu pewnej kompanii filmowej, która mu ofiarowała 100 tysięcy dolarów za udział w filmie.

Ta umowa świadczyłaby, że pomyłony Corrigan ma przynajmniej jedną zdrową umiejętności, a mianowicie sztukę liczenia się z groźbami.

Mając sławę i pieniądze postanowił się ożenić z swą pierwszą miłością, panną Elżbietą Merthin, nauczycielką z Texas.

Co do rozumowych kwalifikacji tej sprawy, nie zamierzam się wypowiadać.

W rocznicę słynnego przelotu wyznaczono termin ślubu. Narzeczoną wsiadł w swój nowiuteńki samolot i tu nastąpił wypadek, które amerykańskiej prasie dostarczyły znowu materiału do radości hucznego zapewnienia spacji.

Narzeczoną próżno czekała na lotnisku w San Antonio, błada jak jej w domu przygotowany ślubny welon. Wre ezie zamiast narzeczonego przyszła dziewczyna:

„Zabłądziłem w pobliżu granicy meksykańskiej, przyleciałem do ciebie. Dowidzenia jutro“.

„Ale „jutro“ też go nie było z powodu burzy. Przyleciał dopiero na trzeci dzień i padł w szpitalu rannym narzeczonej, która już postarała się o to, by do ołtarza nie zabłądził.“

Z tejże kategorii szaleńców w prostej linii wywodzi się niewątpliwie 17-letnia Angielka, panna Joyce Goleing — o której piszą gazetki angielskie. Paniuszka ta bawi obecnie na wakacjach nad brzegiem Tamizy. Odebrała od jej kolegów sporządzonego aparatu do nakłuwania, składającego się z dużej beczki po naftę, do której przez gumowego gumowego węża wpompowano powietrze pompkami od rowarów.

Aparat obciążono dwoma workami pszkami, wagi po 50 funtów — każdy, poczem młodociana idiotka bez wahania weszła do beczki i pozwoliła się opuścić na dno Tamizy, w tem miejscu głębokości na 6 — 8 metrów. Dopiero po 10 minutach, z braku powietrza, dała znać by ją wydłagać, czego szczerze słowie dokonano.

Jest to też niezgorszy wycieczny szaleńczy jeśli się zważy, że każde poknięcie gumowej rurki, czy silniejszy prad podwodny, mógłby ją zgnieść niebezpiecznie.

POMAGAJCIE W PRACY POLSKIEMU BIAŁEMU KRZYŻOWI
P.B.K. WIĄŻE SPOŁECZENSTWO Z ARMIA

VICTOR HUGO RACONTÉ...

„Victor Hugo raconté par un témoin de sa vie“ — taki tytuł nosi opowieść o dwudziestu latach życia sławnego pisarza (1822 — 1841), wydana niegdyś przez Mme Victor Hugo née Adèle Foucher, nieszczęsną żonę, którą sławny pisarz zdradzał przez całe życie, a która zdradziła go raz jeden — nigdy przezeń niewybaczonej — z bardzo brzydkim lecz wielce znanym komitem Sainte — Beuve'm. Nie umiem powiedzieć, jaki bywa stopień wiarygodności wszelkich opowieści świadków naocznych. Ale tytuł książki pani Hugo brzęczał mi wciąż nad uchem, gdy czytałem opowieść o życiu wielkiego Francuza — „Tragiczny żywot Wiktora Hugo“, napisany przez Leona Daudeta, i wydany właśnie w doskonałym przekładzie polskim Gabriela Karskiego.

Opowieść Daudeta toczy się z pasją i nieokiełzaniem, jakie stanowi właściwość talentu tego publicysty, którego — jak to zauważył St. Mackiewicz — pod niejednym względem, zwłaszcza z zamiłowaniem do oświeceniowych „pysków“, dałoby się zestawzić z naszym Nowaczynskim. Zestawienie tych dwóch nazwisk wprowadza, jak sądzę, od razu w nastrój książki Daudeta, w jej charakter, w jej klimat duchowy, w którym — podobnie jak to bywa u Nowaczynskiego — z jednaka bujnością rozwijają się obok siebie kultura i pamflet, wzniosły porządek i trywialność, idealizm i paszkwil, podsycające niepostrzeżenie indywidualizm pisarza, opierającego się w swych sądach i opisach — znowu podobnie jak Nowaczynski — nie tyle na dokumentach ile na ich subiektywnej interpretacji, na wspomnieniach, na wrażeniach, na swej paupierze zaiste nieprzebranej. W danym wypadku, tj. w stosunku do Wiktora Hugo, tego rodzaju interpretacja faktów ma Daudet szczególnie ułatwioną, ponieważ jest spowinowacony blisko z rodziną wielkiego romantyka i w chwili jego śmierci — w r. 1885 — miał już lat 18; zarówno więc tradycje rodzinne jak i osobiste wspomnienia młodzieńcze pozwalają Daudetowi na tę swobodę („un témoin“) w traktowaniu postaci swego krewnego, na którą nie zdobyłby się, być może, obiektywny i obcy biograf w obawie przed zarzutem nadmiernej jednostronności i niesprawiedliwości.

Albowiem Wiktor Hugo, aczkolwiek nie sposób utrzymywać, że Daudet nie miał

osobliwego nabożeństwa, przedstawia się w swym „tragicznym żywocie“ niepokojąco. Jest to rozpetany zmysłowicie i erotoman, dla którego każda dziewczyna uliczna i każda tłusta kucharka mogła być przedmiotem pożądania, nurtujące go w nim w postaci zastępczych już odruchów — aż do śmierci; jest to „groteskowy snob“, kabotyń w życiu i w twórczości; umysł słabo wykształcony lecz mocno zarożniaty; zazdrośnik, tyran i mściwiec względem żony, na której miłość w żadnym razie nie mógł zasługiwać; zdradliwy i niewdzięczny choć płomienny kochanek Julji Drouet, swojej najmilszej w ciagu pół wieku. „Beatrycze i Laury“, człowiek nieprawdopodobnie próżny i łowca popularności — wszystko jedno, czy dać mu ją mogła godność pary Francji czy jego kiepskie sztuki teatralne; rozrzutnik, gdy chodzi o siebie, i skąpiec dla swych najbliższych; egoista, rannik i niegalonier, dla którego Napoleon III był wyjątkowo małąk, Goethe jakgdyby nie istniał i tylko, być może, Szekspir i Bonaparte godni byli z nim zestawienia — słowem, jeśli żywot nasz, jak powiada Daudet, składa się z potrójnego bytu: organicznego, umysłowego i duchowego, to Hugo przeżył praktycznie pierwszy, użył drugiego, lecz trzeci był mu całkowicie nieznan. Tak wygląda portret pisarza, w którym Europa przez długie lata widziała jednego z twórców, wodzów i patriarchów romantyzmu, portret namalowany przez członka jego rodziny.

Czy jest to swego rodzaju rewizjonizm? Czy też rzecz, zrobiona pour „épater le bourgeois“? Czy wręcz Daudet jest piakiem od własnego gniazda kaja — jakbyśmy

*) „Książka moich rozczulowań“ str. 105

go, być może, a la polonaise określił w przeciwstawieniu, dajmy na to, do cnotliwych Władysława Mickiewicza, niszczących skrzętnie dokumenty, „kompromitujące“ ich wielkich ojców? Wydaje się, że nie zachodzi żadna z tych ewentualności. O rewizjonizmie, w naukowym znaczeniu słowa, trudno mówić, gdy rzecz dotyczy nie twórczości pisarza, której Daudet nie porusza prawie wcale, lecz wyłącznie jego życia osobiste go i przygód miłosnych; prowokacyjne epatowanie czytelnika nie jest potrzebne, ponieważ czytelnik francuski dostatecznie się przyzwyczaił do przyglądania się wielkim ludziom w pantoflach; o kalandrialskim gniazda niema mowy, dlatego że portret Wiktora Hugo ujmując jednak, mimo wszystko, swą prawdziwością, zwłaszcza jeśli do wyliczonych jego cech ujemnych dodamy dla równowagi ciepło uczuć ojcowskich, jakie Hugo żywił dla swych dzieci i wnuków; jeśli dodamy jego zdumiewający temperament życiowy, chciwą żywotność, niezmordowaną energię, fantastyczną pracowitość. Rzecz można przeciwstawić Daudetowi nie tylko kalendarz gniazda, ale — jak nadmieniliśmy — ma do Wiktora Hugo osobliwe nabożeństwo: z „groteskowym snobizmem“, równym hugonowemu, a może z nieco mniejszą niż hugonowa miłością ojcowską dedykuje książkę swemu synowi, który jest prawnikiem wielkiego Hugo po kądzieli, i szczyści się niejako, że mają o to w rodzinie taki wspaniały okaz „płomiennego zmysłowca“, szczyści się tą genealogią, podświadomie być może, jak przystało żarliwemu rojalistcie, który i w krótkich swych cenić zwykły ekspansję seksualną.

Książka Daudeta jest bardzo ciekawa i porywająca napisana. Nie daje jednak czytelnikowi tej satysfakcji psychologicznej, jakiej by się spodziewał, uderzony choćby już samym jej tytułem. Żywot Wiktora Hugo nie wywiera wrażenia tragicznego, aczkolwiek wiele wątków w tym żywocie mogłoby się rozwinąć w sposób najbardziej wstrząsający: przedwzrostkiem nieszczęścia rodzinne pisarza, tragiczna śmierć jednej córki, obłąd drugiej, utrata dwóch synów w pełni ich czynnego wieku męskiego, zdrada małżeńska żony, śmierć małego wnuka — te ciężkie przeżycia rodzinne mogłyby z Wiktora Hugo uczynić jakiegoś Hioba, doświadczanego ponad to klęskami politycznymi, wygnaniem, zmierzchem swych nadziei... Jednakże wielki zmysłowiec nie za

*) Być może, wnikliwy i sumienny tłumacz — artysta, skrupulatny trudnością dosłownego przełożenia na polskie wyrażenia „existence“, wzmościł go, wbrew swej uciece, podniosłem pojęciem „życiowa“. „Egzystencja“ — tak byłoby najodpowiedniej, ale brzmiałoby to po polsku nadto pospolicie, nawet wulgarnie i nie po literacku.

znawał, jak uważa Daudet, „bytu duchowego“ i umiał bezpośrednio po klęskach życiowych znajdować pocieszenie nie tylko w obcowaniu cielesno — intelektualnym z Julją Drouet, ale i w ramionach „szelmowskich“ kelnerów za stołem (bo to dla siebie) opłatą 100 franków. Taki żywot trudno nazwać tragicznym. Można by go za taki uznać, gdyby Daudet usiłował pogłębić psychologicznie i nawet patologicznie zadziwiający istotnie „pansksualizm“ Wiktora Hugo; gdyby szukał wytłumaczenia jego w twórczości pisarza; gdyby zużytkował trochę badania Freuda i Kretschmera; gdyby zastanowił się nad niewątpliwą patologią rodzinną swego wielkiego „kuzyna“, w którego rodzinie obok nieprzeciętnych zdolności wszystkich jej członków, mamy wypadki obłądów (córka Wiktora Hugo i jego brat Eugénus), melancholji (jeden z synów Wiktora Hugo), przedwczesnych śmierci (obydwaj synowie), niedorozwoju umysłowego (bratanek pisarza) i t. p. Wszelako Daudet zadawał się tylko efektywnym przyrównywaniem Wiktora Hugo do „bożka Pana“; o pisarstwie jego, które omawia wyłącznie od strony anegdoty, jest niewysokiego zdania; jako rojalista i katolik nie uznaje zapewne Freuda i Kretschmera; nie analizuje wcale rodzinnego podłoża patologicznego pisarza i postępuje tak, być może, podświadomie, jako że pisarz ten jest pradziadem jego syna. Daudetowi wystarczy oddychanie wonią „czarodziejskiego wina kobiecości“, któremu się poit nieumęczenie wielki, lecz niewytłumaczony przez niego komediant. Ponadto — i to trzeba podkreślić — dla Daudeta „tragiczna egzystencja“ Wiktora Hugo zaczyna się dopiero od chwili jego nieporozumienia małżeńskich, t. j. od 30-go roku życia. Jego dzieciństwo i młodość — rzębiarki co wykują żywo cały — pozostały przez Daudeta nieknięte, i to, jak na rojalistę, zadziwia, ponieważ w owej to epoce życia Wiktora Hugo można by szukać niejakich źródeł tragizmu, gdy wychowywał go hrabia — ojciec, waleczny generał napoleoński, i matka — Bretonka z Wandei, korna czcicielka Burbonów. A może ten „pomniejszający“ stosunek Daudeta do Wiktora Hugo — hrabiego i para królewskiej Francji jest podświadomym, instynktownym odwetem „kamelota królewskiego na ex — parze, który zdradzał skłonności socjalistyczne, a w epoce republiki, jako jej senator, zasiadł na skrajnej lewicy i głosował za „zakawieniem komunistów“.

Jerzy Wyżomirski.

**) Ojciec — wybitny generał. Obydwaj bracia pisarze — Abel i Eugénus — byli literatami. Obydwaj synowie jego — Karol i Franciszek — zajmowali się również literaturą i dziennikarstwem. Franciszek był tłumaczem Szekspira.

W KAŻDYM POLSKIM DOMU

KRZYŻACY

NIEŚMIERTELNE DZIEŁO
HENRYKA SIENKIEWICZA
za zł 3.— (trzy)

Każdy setny nabywca „Krzyżaków“ otrzyma bezpłatnie (kwartalną, półroczną, roczną) prenumeratę naszego pisma lub według swego wyboru wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich za zł. 10.— (dziesięć), z katalogu dołączonego do każdego egzemplarza „Krzyżaków“.

Ważne do 28 września 1939 r.
(Wypełnić i wyciąć)

Proszę o nadesłanie _____ egz. „Krzyżaków“ Sienkiewicza po zł. 3.— tj. razem zł. _____

Kwotę przekazuję czekiem P. K. O. Nr. 141.599

Imię i nazwisko _____

Dokładny adres _____

(Nazwa pisma _____)

Motocyklem po jedynej szosie Rumunii

Od Giurgiu do Oradei — 700 bitych kilometrów — jest asfaltowa szosa. Rumuni są z niej dumni jak murzyn z paciorka w nosie, nazywają ją „internatjonalna“ i twierdzą, że to odcinek drogi Londyn — Konstantynopol. Naturalnie nikt z Anglii do Turcji nigdy tędy nie jeździ, zresztą prosta droga wiedzie od Budapesztu przez Belgrad — Sofję.

Internatjonalna jest istotnie dobra, ale kraj o jednej szosie to jak miasto z pretensjami a o jednej tylko ulicy.

Pytać się o drogę nie trzeba, ledwo się wychyli koło z asfaltu — dziury po kierownik i zwąły ka mieni — to znaczy natjonalna.

I TAKICH BĘDZIEMY MIELI ZOLNIERZY

Szyby, szyby bez końca, olbrzymie kryte baseny, sznur aut i pociągów cystern, dym, brud, zaferowani ludzie — to Ploesti, sto lica nafty. Tutaj żydzi więcej zara białą niż w całej Rumunii razem wziętej.

W restauracji kelner nam mówi:

— Niech będzie pochwalony!

— Heee, skąd pan umie po polsku?

— Ja jestem Polak, urodziłem się na Bukowinie,

Łykając kawałki takany, czyli złego gulaszu, słuchaliśmy terkotu kelnera:

Matka jego była Polką, nauczyła go języka; ożenił się z Rumunką, mieszka całe życie w Rumunii, nazwisko ma rumuńskie, nigdy w Polsce nie był. Nie złożyło się — zawsze nafta przeszkodziła. Co trochę zaoszczędził, wsadził w spółkę, zakupywał parcelę, wierceł szyb... Bywało, że trysła nafta, że zgarniał leje łopatą — potem wszystko diabli brali i zaczynał znowu od początku.

Kelner ma już ponad pięćdziesiątkę, ciągle liczy, że się dorobi, że będzie mógł wyjechać do Polski, założyć tam jakiś interes.

— Rozmawia pan tu czasem po polsku?

— Z kim? Żydów tu dużo umie, ale polski to dla mnie święty język, na żydów rumuński w sam raz.

Kelner rozpytuje gorączkowo:

— A co z Gdańskiem?

— No jasne bez wojny nie odamy.

— Jak tylko wybuchnie to rzucam wszystko i lecę się zaciągnąć do polskiego wojska. To już postanowiłem niezłomnie. Niech mi Pan Bóg nigdy kropli nafty nie da jak tego nie uczynię. Jestem krępki — jeszcze się przydam.

Za nic nie chciał kelner dopisać swych 10% do rachunku, wyszedł na ulicę i machał nam w ślad serwetką wołając:

— Do zobaczenia — jak będzie wojna!

SINAJA

W głębokim górskim, lesistym wąwozie z potokiem na dnie leży Sinaja. Białe wille, dorożkarze w aksamitnych sukniach, kwiaty na trawnikach — od razu się tu wyczuwa luksus i sterty pieniędzy. Sinaja, to najelegantsze i najdroższe letnisko rumuńskie.

Na górze, ponad willami, białymi z boazerjami na wierzchu, stoi pałac królewski

— Nasz kochany regulul wypoczywa, mówią letnicy, no to i my też potrzebujemy wypocząć.

Spacer po Nalewkach i Sinaji to jedno i to samo. Same pyzate, krętonose, słonionogie, niezgrabne, tłuste żydowy. Porozwalały się na ławkach przed kasynem, na tarasach kawiarni, rechoczą, wypinają się, lubują swym dobrobytem, swymi sztucznymi zębami, swymi utlenionymi perukami.

Tylko bardzo bogaci ludzie mogą mieszkać w Sinaji, znaleźli się więc sami żydzi.

W Galacu widziałem ulicę Codreanu — nawprost komendy policji. — He, władze nie zmieniają nazwy ulicy? pytałem zdziwiony.

— Przecież to nie ulica Zelea Codreanu, ale pocztowego, starego Armada Codreanu. długoletniego naczelnika stacji kolejowej w Galacu! objaśniano.

Gdyby Codreanu doszedł by do władzy Sinaja została by zrównana z ziemią.

Za Sinają ciągną się wąwozy letniska kilometrami. Góry tu równie wysokie, drzewa równie zielone, potok przezroczysty, powietrze czyste. Ale domy małe, drewniane, dancingi ciasne, ciemne, ławki połamane, ludzie chuderlawi, biedni.

Tu letniskują prawdziwi Rumuni.

SIEDMIÓGRÓD

Piękne konie, słomiane kapełuszki, mowa charkotliwa — niepostrzeżenie wjechaliśmy w dawne ziemie węgierskie.

Zapytany po niemiecku policjant nie odpowie za nic w świecie, udaje, że nie rozumie. W kioskach coraz więcej gazet węgierskich, za miast cerkwi — katolickie kościoły.

Łąki puszyste, zielone; łagodne stoki, rozległe widoki, owcze stada, chłopci rumiani, zbóża bez liku — dobry kraj.

— Odwiecznie należący się Rumunii! zaznaczają jedni.

— Stuprocentowo węgierski wołają drudzy.

Siedmiogrod — jeszcze jedna wersalska kość niezgody.

Karol.

Zmiana adresu dostawy

„S Ł O W A“

— to koszt żaden
— to tylko fatyga skreślenia kilku słów na pocztówce,

lub
fatyga wstąpienia na chwilę do naszej Administracji dla zakomunikowania NOWEGO ADRESU

lub
poprostu telefon na numer 2-28 w Wilnie z odpowiednią dyspozycją.

Wyjeżdżasz na urlop, choćby na rodnioy — „Słowo“ chętnie podąży za tobą

Za zmianę adresu ŻADNYCH OPŁAT Administracja „Słowa“ NIE POBIERA

LISTY Z WŁOCH

Błyskawiczny „przelot na szynach“

316 km. w dwie godziny

MEDJOLAN. W lipcu.

Obecnego ministra komunikacji we Włoszech Stefana Benniego nazywają bardzo często „ministrem aerodynamizmem“. Jeszcze dwa lata temu na linii Rzym — Neapol elektropociąg typu Breda osiągnął rekordową szybkość 201 km. na godzinę, a już dzisiaj rekord ten został pobity na linii Bolonia — Medjolan osiągnięciem przez elektropociąg ETR 212 nowego rekordu 203 km.

Byliśmy świadkami i uczestnikami tego rekordu. Zaczęło się od zaproszenia korespondenta „Słowa“ wraz z kilku dziennikarzami zagranicznymi do wzięcia udziału w doświadczalnej podróży z Florencji do Medjolanu. Wyruszyliśmy specjalnym pociągiem, złożonym z trzech technicznych wagonów kontrolnych i salonek z Rzymu do Florencji. Potem o godz. 12 w południe z Florencji wyruszył ETR 212 typu Breda w drogę do Medjolanu via Bolonia. Jest to elektropociąg, złożony z trzech członków, z których pierwszy zawiera oprócz kabiny kierowcy wszystkie instalacje techniczne, restaurację i bagażowe, a dwa następne obszerne salony pasażerskie, zawierające 100 wygodnych foteli. Wnętrza o wielkich oknach hermetycznie zamkniętych są, zależnie od potrzeb, ochładzane lub ogrzewane przy pomocy specjalnych instalacji. Pompy ssąco — tłoczące zmieniają powietrze trzy razy na minutę. We Florencji mieliśmy temperaturę powyżej 37 stopni w cieniu, a pociąg termometry wskazywały maksymalnie do 24 stopni.

Według rozkładu jazdy doświadczaliśmy elektropociąg miał przebyć przetrześć 316 km. pomiędzy Florencją a Medjolanem w ciągu dwóch godzin przy przeciętnej 158 km. na godzinę.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 26 lipca 1939 roku

WALUTY: Belgii belgijskie 90.25 — 90.72. Dolar amerykański 5.30 1/2 — 5.33. Dolar kanadyjski 5.29 — 5.31 1/2. Floreny holend. 284.20 — 285.91. Franki franc. 14.04 — 14.14. Franki szwajc. 119.55 — 120.35. Funt ang. 24.83 — 24.99. Guldeny gdańskie — 99.75 — 100.25. Korony duńskie — 110.85 — 111.53. Korony norweskie — 124.70 — 125.32. Korony szwedzkie 127.95 — 128.77. Liry włoskie 17.90 — 18.50. Marki fińskie 10.75 — 11.02. Marki niemieckie srebrne 83.50 — 86.00.

AKCJE: Bank Polski 107.25. Ostrowiec 78.25. Haberbusch 57.50. Tendencja utrzymana.

PAPIERY PROC.: — 4 1/2% wewn. 60.50. 3% iswest. 1 em. 75.00 — serie 77.00. 3% iswest. 2 em. 74.00 — serie 76.00. 5% konwersyjna 65.00 — 62.00. setki 60.00 drobne. 4% premijowa dol. 30.00. 4% konsolidacyjna 61.00 — 60.50 ost. setki i drobne. 4 1/2% listy ziemskie seria 5 — 57.25 — 57.50. — 5% listy zast. Warszawy 1933 r. 65.00 64.25 — 64.75 — 66.00 ost. drobne. 5% Częstochowy 1933 r. 56.50. 5% Warszawy 1936 r. 62.50 — 62.75. — 5% Łodzi 1933 r. 58.75. 5% Piotrkowa 1933 r. — 54.00. Tendencja: tylko inwestycyjne nieco słabsze, reszta utrzymana.

Górski odcinek Florencja — Bolonia ze słynnym prawie 20-kilometrowym tunelem, gdzie droga nie się na wysokość 322 metrów, przebyliśmy w ciągu 32 minut przy szybkości przeciętnej 154 km. na godzinę przesuwnąjąc się błyskawicznie przez stację w Bolonii bez zatrzymania o dwie minuty wcześniej, niż było zapowiedziane.

ŚNIADANIE W SZYBKOSTY 190 KM. NA GODZINĘ

Potem rozpoczęła się trasa piaszczyznaną przez Modenę, Parmę, Placencję. Zaczęliśmy wstępną w sygnalizację głośników: 165 km. — 170 km.

Akrobaticzne niemal wyczyny kierowców podających śniadanie pomimo coraz bardziej zawrotnej szybkości, powodując ogólne uznanie, nie zdołaliśmy jednak odcignąć uwagi od sygnalizacji szybkościowej. Na zakrętach trzeba było przytrzymać talerze a płyny w szklankach zamieniały się w oślepiającą, sygnalizującą nagle zwiększającą się pod elektropociąg. 190 — 195 km. Jeżeli chodzi o wrażenie, to fizycznie nie odczuwa się różnic pomiędzy 150 a 190 km. Wata w uszach poszła a w z secznej części łoskot już i tak przytłumiony hermetycznym zamknięciem okien. Wreszcie dostrzegamy załadowane budynki stacyjne. Jakiś pociąg w momencie oku pozostaje za nami. 200 km. osiągnięte na przeciąg kilku minut.

Obsługa restauracyjna ciężko pracuje. Żadnych ofiar w talerzach i szklankach. Tylko bardziej nieostrożni a białe ubrania pasażerowie pstrząsają rybniki i koszulę czwernięcia doskonałego tokańskiego wina.

REKORD POBITY!

Przyznać trzeba, że dopiero w kabinie kierowcy — starego wygi kolejowego bodaj czy nie milionera kilometrowego — możemy zdać sobie w całej pełni sprawę z szybkości. To istota „przelotu na szynach“. Te ostatnie razej biegną pod nami a my na pokładzie elektropociągu patrzymy tylko na ten zawrotny bieg.

201 km — 202 i wreszcie 203 km. osiągnięte w pobliżu Placencji. Rekord pobity. Odnosi się wrażenie, że można tak do nieskończoności powiększać szybkość. Kielichem wina szampańskiego witają pobicię rekordu. Eksperyment się udał. Za parę minut Medjolan dojadł dojeżdżamy o godz. 1.56 minut. O cztery minuty wcześniej niż przewidywał rozkład. Przeciętna również rekordowa 176 km. na godzinę.

STO LAT TEMU

A w międzyczasie przechodzą na myśl reminiscencje historyczne. Toż to prawie sto lat temu, w październiku 1839 roku Ferdinand II Bourbon król Neapolu i Obojga Srebrzyj biorąc udział w inauguracji pierwszej drogi żelaznej we Włoszech od Neapolu do portu w Granatello (Portici) protestował przeciw zbyt szybkiej, rozwiniętej na przestrzeni osiem kilometrów, dzielącej te dwa punkty przez pociąg, jadący trzynastą minutę.

Leonard Kociemski.

Opony, bekony, literatura...

„CLEARING“ LITERATURY

Z „IKO“ przedrukowujemy poniższy artykuł. Wprawdzie nie był on nikomu dedykowany, niemniej służy za przestrożę tym wszystkim, co chcą „robić sztukę“.

Etatyacja literatury w Niemczech została doprowadzona do perfekcji. Stworzono specjalną Izbę dla literatów, muzyków, i plastyków i tylko

członek tej państwowej organizacji posiada prawo artystycznie działać. Odebranie karty członkostwa jest równoznaczne z moralnym zabiciem danego artysty.

Tęgo rodzaju stosunki nie sprzyjały rzecz prosta powstawaniu sztuki rodzimej. Nie każdy malarz miał ochotę malować portrety rodzinne, na któ-

rych musiało się znajdować minimum czworo dzieci (!) — opisywanie wyuczonych członków SS i SA także wyjątkowo kończyło twórczość literacką.

Trzeba sobie zdać sprawę, że niemiecki rynek księgarski jest niezmiernie chłonny. Niemcy zawsze wiele czytali. Ponieważ nakłady nie miały dostatecznej ilości „blagonadziejnych“ dzieł literackich

ZACZĘTO SIĘGAĆ CORAZ CZĘŚCIEJ. PO KSIĄŻKI OBCE

Statystyki wykazują, że w ostatnich latach przetłumaczono w Niemczech fantastyczną wprost ilość książek literackich z języków angielskiego, francuskiego, holenderskiego, a nawet z języków słowiańskich.

Ten import obcych książek zwrócił wreszcie uwagę kierowniczych czynników Rzeszy. Niedawno odbyła się w wydziale literatury i sztuki ministerstwa propagandy Rzeszy konferencja, na którą zaproszono przedstawicieli świata zarówno literackiego jak i księgarskiego. Szef wydziału dr. Berndt oświadczył zebranym, że owa dysproporcja, zachodząca pomiędzy rodzinną twórczością a importowanymi tłumaczeniami — ubliża prestiżowi Niemiec, a z drugiej strony obciąża również i finanse Rzeszy. Za prawo tłumaczenia trzeba bowiem płacić w dewizach obcemu autorowi.

W rezultacie radca dr. Berndt rzucił myśl literackiego „clearingu“. Tyłko tyle będzie można sprowadzać książek z zagranicy, ile się niemieckich książek zdoła wyeksportować do danego kraju. Jeżeli powiedzmy np. Belgia zgodzi się przetłumaczyć 500 książek niemieckich, wówczas firma niemiecka otrzyma pozwolenie na zakup 500 tłumaczeń z języka francuskiego, wydanych w Belgii. W ten sposób

LITERATURĘ ZRÓWNANO Z BEKONAMI, KIELBASAMI, OPONAMI DO MOTOCYKLI I T.D.

W prasie emigracyjnej niemieckiej zwraca się uwagę, że realizacja tego ostatniego pomysłu etatystycznego w stosunku do literatury niemieckiej doprowadzi w rezultacie do prostu

DO UPADKU CZYTELNICTWA.

Dotąd nie było wprawdzie dobrej literatury rodzimej, ratowano jednak katastrofalną sytuację tłumaczeniami. Jeśli dziś jednak rynek księgarski opierać się będzie na clearingu książek — to w rezultacie cyfra tłumaczy spadnie niemal do zera.

Ujednolicenie, zetatyzowanie pisarzy tysiącem zakazów i nakazów doprowadziło w efekcie końcowym do tego, że dziś, w przeciągu kilku lat literatura niemiecka leży w gruzach. A przecież Niemcy mieli wspaniałą literaturę — przed wojną książki niemieckie czytana była i poszukiwana na całym świecie. I oto narodowemu socjalizmowi drogą zetatyzowania produkcji literackiej powiodło się w przeciągu kilku lat wytrzebić kompletne engi wysłonięny las artystycznego niemieckiego słowa...

Proces o porwanie gen. armii carskiej Millera

PARYŻ. Dzisiaj przed sądem przysięgłych departamentu Sekwany odbędzie się rozprawa przeciw nieobecnemu gen. Mikołajowi Skoblinowi za porwanie w dniu 22 września 1937 roku gen. Millera, „głównodowodzącego rosyjskiej „białej armii“ stworzonej przez emigrantów rosyjskich w wielu krajach świata. Sąd nie zna obecnego miejsca pobytu oskarżonego, ani też nie wie, gdzie znajduje się gen. Miller, ale dochodzenie policyjne ustaliło, że został on wywieziony na parowiec rosyjskim z Le Havru w dniu, w którym zniknął z Paryża. Gen. Skoblin odegrał główną rolę w tem porwaniu. W grudniu ubiegłego roku żona Skoblina, znana jako „Plewicka-

ja“ dawna śpiewaczka i tancerka jako współniczka zbrodni skazana została na 20 lat ciężkich robót, a potem dzieiesięcioletnią banicję z Francji.

Komuniści francuscy starali się uzyskać częściowe przynajmniej ulaskawienie Plewickiej, ale ich prośba została odrzucona przez Najwyższą Komisję Ulaskawień pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości Marchandeau.

General Miller jest drugim skolei dowódcą „białej armii“ porwanym z Francji. Jego poprzednik gen. Kutiepowa także zginał z przed bramy własnego domu i nigdy nie natrafiono na ślad sprawców porwania.

Amazonka wysycha, a Meksyk tonie

Wyjątkowe tegoroczne upały dają się we znaki nie tylko w Europie. Jak donoszą z północnych stanów Brazylii, panuła tam od 3-ich tygodni upały w tej porze roku niespotykane. Wskutek upałów mniejsze rzeczki i strumyki leśne wysychły zupełnie, a na Amazonce poziom wody obniżył się prawie o 2 metry. Wskutek braku wody w rzekach wyginęły olbrzymie ilości ryb. W wielu okolicach puszczy amazońskiej panuje malarja, wywołana przez pewien gatunek komara, który w olbrzymich ilościach żyje na bagniskach w jakie zamieniły się koryta wyschniętych rzek. Dotychczas wskutek szerzącej się epidemii malarji zmarło ponad 10.000 ludzi.

Podczas gdy w całej Ameryce Południowej panuje ogromna posucha, Meksyk nawiedzony został falą powo-

dzi, spowodowanej ulewami deszczami, trwającymi w niektórych okolicach kraju od blisko dwóch miesięcy. Miedzy in. wylała rzeka San Francisco, która wyrządziła olbrzymie szkody w okolicach miasta Puebla. Powódź podmyła fundamenty starożytnej świątyni, pamiętającej jeszcze czasy Mayów, a przerobionej w 1598 r. na kościół. W kościele tym przechowywane były tablice z pismem klinowym Mayów.

Pod naporem wody mur, w którym pewien gatunek komara, który w olbrzymich ilościach żyje na bagniskach w jakie zamieniły się koryta wyschniętych rzek. Dotychczas wskutek szerzącej się epidemii malarji zmarło ponad 10.000 ludzi.

Nowa metoda zdjęć rentgenologicznych

Dotychczasowe stosowanie fotografii rentgenologicznej było bardzo kosztowne, trzeba było bowiem robić zdjęcia przezświetlanego narządu (serca czy kości) w wielokrotności naturalnej.

Ostatnio prof. Jauber w Bonn zaczął stosować metodę, która pozwala otrzymywać zdjęcia rentgenologiczne w formacie 2,4 na 2,4 cm. Zamiast

fotografować wprost, jak czyniono dotychczas, puszczono obraz narządu na ekran, a potem dopiero fotografowano go w zmniejszeniu. Ponieważ czuły na promienie Rentgena film jest bardzo drogi, nie dziw, że koszt zdjęć przy użyciu nowej metody zmniejszył się blisko czterokrotnie.

WODA GORZKA MORSZYŃSKA

Isol krystaliczna lub proszkowana — znakomite środki w narywkowym zaparciu stołca. Żądać w aptekach i skład. apt.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR NARODOWY „Gaj wiały“

ty“.

TEATR POLSKI: „Gaj wiały“.

TEATR LETNI: „Złotowłosa“.

TEATR ATENEUM: „Szczęśliwa“.

TEATR ALI BABA: „Orzeł czy Rzesza“.

TEATR 815: „Baron Kimmel“.

K I N A :

ATLANTIC: „Wielki walc“.

BALTYK: „Trzej kadece“.

CAPITOL: „Skradzione życie“.

CASINO: „Meksykańskie noce“.

COLOSSEUM: „Tajemnica nocnego lokalu“ i „Wyspa bez“.

EUROPA: „Więzy przeszłości“.

FILHARMONJA: „Pechowiec“.

HOLLYWOOD: „Małżeństwo z przeszkodami“ i rewja.

IMPERIAL: „Młode serca“.

NAPOLEON: nieczynne.

PALLADIUM: „Zeznanie szpiega“.

PAN: „Złotowłosa“ i „Nie ufaj mężczyźnie“.

RIALTO: „Hotel na Riwierze“.

ROMA: „Katarzynka“.

STYLLOWY: „Cztery miliony“.

ŚWIATOWID: „Bohater Legii Cudzoziemskiej“.

VICTORIA: „Włóczęgi“.

We Lwowie

TEATR MIEJSKI: codziennie do

czwartku włącznie o 8-ej wiecz. „Ko-

niec i początek“ z M. Maszyńskim.

W Krakowie

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO:—

we środę o 8-ej „Japoński rower“, od

czwartku do niedzieli włącznie, o go-

dzinie 8-ej wieczór „Szkariadne róże“.

Losowanie książek PKO.

Dnia 25 lipca 1939 r. odbyło się w

Centrali P. K. O. w Warszawie 42-gie

z rządu publiczne losowanie książek

czek na przenajmniej wkłady oszczęd-

nościowe serii II-ej.

Po zł. 1.000 otrzymują właściciele

książeczek nr. nr. 53.223 53.609

55.606 56.091 57.094 58.780 60.465

63.322 64.219 64.704 64.963 65.430

73.306 74.808 76.423 81.844 82.031

82.240 82.340 85.093 85.393 88.798

92.796 94.569 97.716 100.277 100.776

101.366 101.403 101.700 102.508

104.016 104.538 104.731 105.949

106.330 106.383 106.514 106.727

110.085 110.641 112.471 114.631

115.063 116.047 117.737.

Książeczki przenajmniej serii II-ej

wysławione dawniej a nie zrealizowa-

ne: nr. nr. 69.101 113.507.

Rękopis znaleziony w Saragossie

ROMANS WYDANY POŚMIERTNIE Z DZIEŁ
HR. JANA POTOCKIEGO
w Lipsku 1847 r.

— Ośmielać się nie podzielać pańskiego zdania — odparł geometra. — Rozwaga dopomaga pamięci, porządkując zebrane przez nią materiały, tak że w usystematyzowanej pamięci, każde pojęcie poprzedza zwykle możliwe z niego wnioski. Wszelako nie przeczę, że tak pamięć jako rozwaga mogą być tylko skutecznym zastosowaniem do pewnej liczby pojęć. Ja na przykład, wybornie pamiętam wszystko, czego uczyłem się z nauk ścisłych, historii ludzi i natury, podczas gdy z drugiej strony często zapominam o chwilowych stosunkach z otaczającymi mnie przedmiotami, czyli wyraźniej mówiąc, niewidzę rzeczy podpadających mi pod oczy i nie słyszę wyrazów, które często krzyczą mi nad uszami. Stąd pochodzi, że niektórzy uważają mnie za roztargnionego.

— W istocie — rzekł kabalista — pojmuję teraz jakim sposobem wpadłeś pan na ówczes w wodę.

— Niema wątpliwości — mówił dalej Velasquez — że sam nie wiem dlaczego znalazłem się w wodzie w chwili, gdy się tego najmniej spodziewałem. Wypadek ten jednak mocno mnie cieszy, tembardziej, że podał mi sposobność ocalenia życia temu szlachetnemu młodzieńcowi, który jest kapitanem w gwardji wallońskiej. Z tem wszystkim radbym jak najprędzej oddawać podobne przysługi, gdyż nie znam wrażeń mniej przyjemnego, jak gdy człowiek nieczczo opije się wody.

Po kilku zdaniach podobnego rodzaju, przybyliśmy na miejsce naszego noclegu, gdzie zastaliśmy przyrządzoną wiecz-

rze. Zajadano smacznie, ale rozmowa powoli się wlokła, gdyż kabalista zdawał się być zafasowanym. Po wieczerzy, brat z siostrą długo między sobą rozmawiali. Nie chciałem im przerywać i odszedłem do małej jaskini, gdzie przygotowane mi posłanie.

DZIEŃ CZTERNASTY.

Czas był zachwycający. Zerwaliśmy się o wschodzie słońca i po lekkim śniadaniu ruszyliśmy w dalszą drogę.

Podróżowaliśmy przez piękne, ale opuszczone okolice. Obchodząc jedną górę, oddaliśmy się od karawany i zdołał mi się, że usłyszałem jęki w wydrążeniu nader zarosłej doliny, ciągnącej się pod drogą, na której wówczas się znajdowaliśmy. Jęki podwoiły się: zświergotem z konia, przywiałem go, dobiełem szpady i zapuściłem się w zarośle. Im bliżej podchodziłem, tembardziej jęki zdawały się oddalać. nareszcie przybiełem na otwarte miejsce, gdzie znalazłem się pośród osiemu do dziesięciu ludzi, uzbrojonych w muszkiety i biorących mnie na cel.

Jeden z nich krzyknął, abym mu oddał szpadę; za całą odpowiedź podskoczyłem, chcąc go nią przeszyć nawylot, ale naten czas położył muszkiet na ziemi, jakby sam zdawał się na łaskę, i ofiarował mi kapitulację, wymagając ode mnie jakowychś obietnic. Odpowiedziałem, że nie będę ani kapitulował, ani nie obiecywał.

W tej chwili usłyszano krzyki podróżnych, którzy mnie przyzywali. Naczelnik o ile się zadawało bandy, rzekł do mnie:

— Mości kawalerze, szukają cię, nie mamy czasu do stracenia, dziś wieczorem racz odepść obóz i udać się 400 kroków drogą ku zachodowi. Spotkasz osoby, które mają ci powierzyć ważną tajemnicę. Jęki jakie słyszałeś, były tylko fortelem użytym na sprowadzenie cie pośród nas. Nie zapominać więc, abyś na czas się stawił.

Po tych słowach lekko mi się uklonił, gwizdnął i zniknął

wraz z towarzyszami. Złączyłem się z karawaną, ale nie sądziłem potrzebem zdawać sprawę z mego spotkania. Przybyliśmy wcześniej na nocleg i po wieczerzy Rebeka zapytała księcia Velasqueza, dlaczego tak długo pozostaje w obozie, wówczas gdy, jak mówił, miał wracać do Madrytu.

— Dwa powody skłaniają mnie do zostania w tych miejscach — odrzekł Velasquez — napróżno zacząłem ważne rachunki, które pragnę tu skończyć, powtóre wyznam pani, że w żadnej kobiecie towarzystwie nie doświadczyłem takiej przyjemności, ile w twojem, czyli wyraźniej mówiąc, jesteś pani jedyną kobietą, której rozmowa sprawia mi przyjemność.

— Mości książę — odpowiedziała żydówka — radabym, aby ten drugi powód stał się kiedyś pierwszym.

— Mało zapewne na tem zależy — rzekł Velasquez — czyli myślę o pani przed lub po geometrii, inna rzecz wprawia mnie w kłopot. Dotąd nie wiem nazwiska pani, muszę go oznaczyć cyfrą X lub Z, jakie w algebrze nadajemy zwykle wartościom nieznanym.

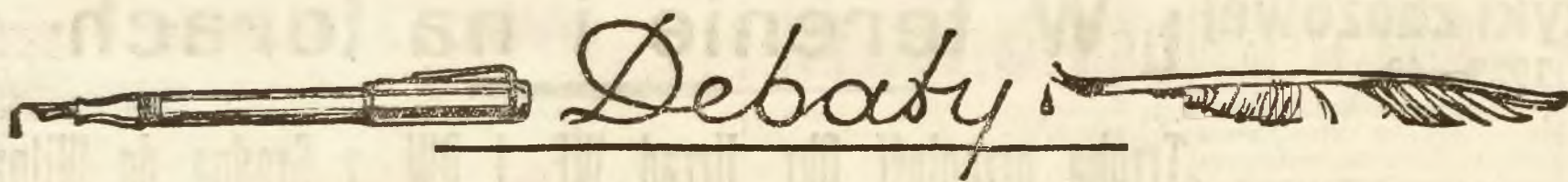
— Nazwisko moje — rzekła żydówka — jest tajemnicą, która chętnie powierzyłabym twojej uczciwości, gdybym się nie lękała skutków twego roztargnienia.

— Nie lękaj się pani — przerwał Velasquez. — Za pomocą częstego używania substancji w rachunkach, przyzwyczaiłem się zawsze jednym sposobem oznaczać te same wartości. Skoro więc raz nadam ci jakie nazwisko, później, pomimo najszybszej chęci nie będziesz w stanie go odmienić.

— Dobrze więc — rzekła Rebeka — nazywaj mnie zatem Laurą Uzeda.

— Jaknajchętniej — odparł Velasquez — albo też piękną Laurą, uczoną Laurą, zachwycającą Laurą, gdyż wszystko to są wykładniki twojej ogólnej wartości.

C. N.).



„Prosto z Mostu“ NOCTES ANINENSES

I.

Krewny Ganimeda

Ona mi powiedziała: „Zgaś lampę na werandzie,
już północ, no! nie bądź głupi!“
A chwiałem się na nogach jak flaszka na okręcie,
bo mnie zapach jaśminu upił;

*

i nagle zobaczyłem, jakbym się ze snu ocknął,
przez szybę, w dzikim winie:
werandę, dzikie wino i ową lampę nocną,
wiszącą na kroksztynie.

*

Kroksztyn był morski konik, takem to nagle odczuł.
bo inne zwidziało się wszystko,
a świeca — biedna babcia uwięziona w kloszu,
wiatrowi na pośmiewisko;

*

więc gdy on szedł werandą, woniejący, komiczny,
cały w ironjach, w półtonach,
to lampa na łańcuchu, na kroksztynie, pod liściem
kołysała się jak podchmielona,

*

gubiąc światełka różne. Tak promień za promieniem
cały winograd oplół,
a gdy wiatr blask pchnął dalej, stał się jednym promieniem
promieniejący ogród.

*

I ujrzałem raptownie, ażem się przestraszył,
wiele dziwów za sprawą muzy —
i wdarła się muzyka i noc do sedł naszych
jak woda, gdy spuszcza szluz.

*

Ogrą sunęły chmury, wolno, jak wół za wolem,
zasię w blasku stawał bór za borem,
aż zmogły mnie te chmury i ta noc i runąłem,
jakby w kark rażony toporem.

*

A wtedy święta rosa zdjęła mi upał z czoła,
ptak się jakiś odezwał w życie...
Kołowałem na nocy jakby zaśnięta pszczoła
na gramofonowej płycie.

*

Wtedy oczom zamkniętym otworzyła się nowa
dal śmiertelna, a uszom organy —
i ujrzałem dąbrowy dla królewskich polowań
i drogi dla zakochanych;

*

jaśmin znowu zapachniał, wiały znowu zalatał,
noc mi w usta wpadła jak morwa;
i przywarłem do ziemi i chwyciłem się kwiatów,
żeby Zeus mnie w górę nie porwał;

*

gwiazdy poczęły wschodzić; zagwieżdżiło się niebo:
trząsałem niemi jak pękiem kluczy;
i przychodziła do mnie sosna i inne drzewo
i prosiła: „Instrument z nas uczyni“.

*

Potem świerszcz się odezwał, potem drugi i trzeci
i zagrały świerszczami pagórki.
I przeszedł kot Salomon i oczami oświecił
klamkę zielonej furtki.

II.

Pieśń o nocy czerwcowej

UWERTURA:

Kiedy noc się w powietrzu zaczyna,
wtedy noc jest jak młoda dziewczyna,
wszystko cieszy ją i wszystko śmieszy,
wszystko chciałaby w ręce brać.

Djabł dużo jej daje w podarku
gwiazd fałszywych z gwiazdnego jarmarku,
noc te gwiazdy do uszu przynierza
i z gwiazdami chciałaby spać.

Ale zanim dur gwiazdny ją oplół,
idzie krokiem tanecznym przez ogród,
do ogrodu przez senną ulicę —
dzwonią nocy ciężkie zausznice —

i przy każdym tanecznym obrocie
szmaragdami błyszczą kolki w płocie,
wreszcie do nas, pod same okna!
i tak tańczy i śpiewa nam:

NOC ŚPIEWA:

Ja jestem noc czerwcową,
królowa jaśminowa,
zapatrzcie się w moje ręce,
wsluchajcie się w śpiewny chód!

Oczy wam snami dotknę,
napoje dam zawrotne

i niebo przed wami rozwinę
jak rulon srebrnych nut.

Oplączę was to niebo,
klarnet uczynię z niego
i będzie buczał i huczał
i na manowce wiódł...

Ja jestem noc czerwcową,
jaśminowa królowa,
znaki moje są: szmaragd i rubin,
a pieśń moja silniejsza niż głód.

NOC TAŃCZY:

Nawetśmy zadrzemaly przy lampie
i świerszcz zamilkł i ogród zamilkł —
bo tańczyła noc wokół klombu,
potrząsając bransoletami:

Kurz muzyczny spod stóp jej wypryskał
i z bolesnym blaskiem fruwał do nas;
szmaragdowe toczyły koliska
raz w raz w górę rzucane ramiona.

Nagle irys pod płotem zakwitł
i zapatrzył się w nocy żrenice,
z domków swoich wyszły sennie szpaki,
by choć spojrzeć na tańczącą;

zasię ta, wokół klombu, z brzękadłem
jeszcze raz, jeszcze raz i napowrót,
aż się stał brzękającym szmaragdem
stopą nocy trącony ogród,

a nasz klomb powierzchnią zwierciadła,
gdzie spoczęły wszystkie konstelacje...
i krzyknęła noc... i upadła
do twych stóp jak raniony gacek.

NOC UMIERA:

Już się księżyc zasypiał i mętniał,
lecz zielone jeszcze oczy miał i duże;
nieobeszła otwarta się głębia
dla dywanów i dla poduszek.

Gwiazdy z myrry i gwiazdy ze złota
układały na szybach swój rebus,
a z chmur ku nam jakby po schodach
zstępowało śpiewanie niebios.

Wtedy z płaczem wzniesiliśmy ramiona
jako dwoje przerażonych pogan:
„Nocy, stań się dla nas nieskończona,
nocy krótka, dzwonnico wysoka!“

Ale tylko nastraszył nas gacek
i zapiszczał i śmignął i zginął;
a w pokojach z przewróconych flaszek
krwią bydleca pachniało wino.

Wtedy noc się znowu ukazała,
zatańczyła i tak zaśpiewała:
„Ja jestem noc czerwcową,
Bóg mnie do trumny chowa,
szmaragdy moje, rubiny
rozkradli, gdy księżyc zgasł;

zostały mi tylko zmarszczki,
ach! byle szmer mnie straszy,
zatańczę wam gniewny taniec
wokół klombu, ostatni raz...“

CODA

Heeej!
pogubiły się rubiny
i szmaragdy tej dziewczyny...
Heeej!
liść za liściem złotem błysnął,
ranek przyszedł, wiatr i sen.

Pod okapem zasnął gacek,
z klombu prysły konstelacje,
poginęły, odfrunęły
do swych starodawnych stron.

III.

Nocny testament

Ja, Konstanty, syn Konstantego,
zwany w Hiszpanji mistrzem Ildefonsem,
będąc niespełna rozumu,
pięzę testament przy świecach...

Cmy się, zaznaczam, kręcą przy lichtarzach
i drżą i ręka mi drży —
a więc majstrowi, co lichtarze stwarzał,
zapisuję czerwcowe cmy.

Jeśli kiedy go rozwlecze chandra,
w wieczór będzie wśród tych ulic stapał.
Cmy się zaczynają kręcić na werandach,
gasnąc kule niebieskie na klombach

Groźba powodzi pod Rybnikiem

RYBNIK, Pat. W związku z gwałtownymi opadami atmosferycznymi stan wód na rzekach i potokach w pow. rybnickim podniósł się, grożąc niżej położonym terenom zalaniem. Niepokojący stan wód zanotowano na Odrze i Olzie. Z pośród mniejszych rzeczek Nacyna wystąpiła już w kilku miejscach z brzegów, zalewając okoliczne pola, nie wyrządzając jednak większych szkód.

Król Zogu osiedli się czasowo pod Wersalem

OSŁO, Pat. Król Zogu w wywiadzie prasowym oświadczył, iż zamierza w przyszłości osiedlić się ewentualnie w W. Brytanji, ale w chwili obecnej zamieszka w pobliżu Wersalu.

Fresk malarza polskiego w katedrze waszyngtońskiej

WASZYNGTON, Pat. Znany artysta malarz Jan Henryk Rosen ukończył wielkich rozmiarów fresk w waszyngtońskiej katedrze anglikańskiej, przedstawiający złożenie Chrystusa do grobu. Jest to pierwsze malowidło ścienne, wykonane w tej wspólniejszej świątyni, w której m. in. spoczywają prochy prezydenta Wilsona.

Katedra ta, jeszcze niezupełnie wykończona, ma z czasem stać się amerykańskim „Westminsterem“.

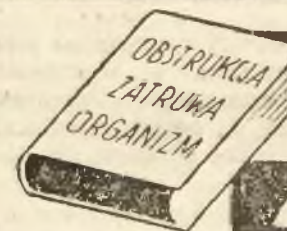
Proces o olbrzymie odszkodowanie przeciwko 40 miastom

CHICAGO, Pat. Tutejsza prasa polska donosi, że adwokat K. B. Czarnecki, który wygrał proces o odszkodowanie 800.000 dol. w imieniu wynalazcy Dillinga, którego praw patentowych na maszyny do czyszczenia ulic nadużyło miasto Milwaukee — otrzymał jako honorarium 50.000 dol. Podobne procesy w imieniu Dillinga mec. Czarnecki prowadzić będzie jeszcze przeciw 40-tu miastom, w czym od samego miasta Chicago żądać będzie odszkodowania w sumie 7 milionów dol.

Zderzyły się dwa samoloty

LONDYN, Pat. W pobliżu miejscowości Grentham zderzyły się dwa samoloty wojskowe. Jeden z pilotów zdołał się uratować przy pomocy spadochronu, dwaj ponieśli śmierć.

LONDYN, Pat. Wybitny lotnik angielski kpt. Stack spadł w pobliżu Birmingham podczas dokonywania lotu nocnego. Pilot zdołał się uratować, odnosząc jednak szereg poważnych obrażeń.



Pigułki przeczyszczające ALDOZA, zn. ochronny „GORAL“ działają łagodnie i stosowane są nawet przy uporczywej obstrukcji. Nie wymagają specjalnej diety. Probne pud. a 5 szt. 0.15.

ALDOZA

Cmy zobaczy, twarze w złotym dymie
i przystanie. I wspomni me imię.

A poetom żyjącym i przyszłym
zapisuję mój kaflowy piec,
w nim spalone myśli i pomysły,
czyli różne gry niewarte świec,
naddo księżyc pełny, mój kałamarz,
co mi sprzedał go wędrowny kramarz.

Jeśli tedy kiedyś, w latach innych
jak ja dzisiaj nocą wzniosą głos
i rozłożą swoje pergaminy,
wzdychać zaczął, jak uwiecznić noc —
to ja będę w kuszeniach chmur,
w pergaminach i skrzypieniach piór;
hom ja nocą zaszumiał i odszumiał
i do dna jej partytury zrozumiał.

Córce mojej Kirze, tancerce,
zapisuję niebiosia siódme,
cherubinów modlących się z tercyn.
szum wysoki i światła uludne
i przyrodę jak skrzynię sekretów,
niechaj z niej się uczy swoich baletów.

Teofilowi, gdy się w mieście zmierzchnie,
daje pewną uliczkę do szeptów,
oraz całą bramę na Lesznie,
gdzie był kuty w żelazie Neptun,
ale uciekł, bo miał wstręt do miasta
i jest teraz spokojna gwiazda.

Wszystkim dobrym cały czar, co wezbrał
na tej ziemi, daję jak alfabet:
pory roku ze złota i srebra
i dziecioty i muszki nawet,
nad ulicą, rojem, przy akacjach,
w głębi zorza, z której się nie wraca...

Wierszom moim fosforyczne furje
blaskiem w wertep ciemny i zły —
a mojej Smagłej, mojej Smukłej, mojej Pochmurnej
lż~

K. I. GAŁCZYŃSKI

NOTATKI RADJOWE W sprawie polityki zbożowej w kampanji 1939—40

„PRZERWANE WAKACJE”
Opowieść radiowa

Rok 1914. Upały lato. Zbiera się na burzę: „Coś wisi w powietrzu” — mówią domorosli politycy. Słyszysz i powtarzasz te słowa czternastoletni chłopiec, w którym beztrudna pierwszych samodzielnych wakacji zmagają się z ciekawością: „jak to będzie naprawdę, jeżeli wybuchnie wojna”.

Zamach w Sarajewie, mobilizacja, powrót do Krakowa. Chłopak trochę zagubiony w tej gmatwaninie nowych wydarzeń i nastrojów, porzuca przedkolejną ciekawą gapią, zaczyna przeżywać samodzielnie. Dojrzała. I już, jak inni przeżywa, walczy o tych chwil, które kształtują historię Europy i przyszłość Polski. Widzi, jak na białych krakowskich dziedziach pierwsze oddziały polskiego wojska i zęga je gdy w sierpniu ruszają na północ.

Takie to są te „Przerwane wakacje”, o których w programie dla młodzieży opowiadać będzie Stanisław Broniewski w dniach 28. VII i 4. VIII. o godz. 14.45.

Programy radiowe
WARSZAWA
Czwartek, 27 lipca 1939 roku

6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.20 Pogadanka sportowa. — 8.30 Przerwa. 11.57 Cygańki czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.45 „Wojsko Polskie: Najmądrzejsze to sapere” — audycja słowno-muzyczna. — 15.05 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktowa. 16.20 Preludja organowe. 16.45 „Nafta” — reportaż. 17.00 Muzyka do tańca. 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Kwartety Beethovena. 18.35 Koncert. 19.00 „Francja w lipcu 1914 r.” 19.20 „Przy wieczery”. 20.15 Rezerwa. — 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycja informacyjna. 21.00 Recital skrzypcowy. 21.30 Teatr Wyobraźni. 22.10 Duety wokalne. 22.30 Recital fortepianowy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości w języku polskim. 23.15 Koncert muzyki polskiej.

WARSZAWA
Piątek, 28 lipca 1939 roku

6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 7.35 Muzyka poranna. 8.15 Kłopoty i rady. 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. — 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.45 „Przerwane wakacje” — powieść mówiona dla młodzieży. 15.00 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktowa. — 16.20 Chór opery „La Scala” w Mediolanie. 16.45 Rozmowa z chórami. — 17.00 Muzyka do tańca. 18.00 „Opowieść o Szubercie” — audycja. 19.00 „Baśń, kłenda, legenda”. 19.20 Chwała Biura Studiów. 19.30 „Przy wieczery”. 20.15 Rezerwa. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycja informacyjna. 21.00 „Polskie radio w gościnie u Polaków”. 21.50 „Walter Scott” — portret literacki. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości w języku węgierskim.

WILNO
Czwartek, 27 lipca 1939 roku

6.56 Pieśń „Witaj Panno”. Patrz program warszawski. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Program na dzisiaj. 13.10 Utwory Glauco Debussy’ego. 14.00 Muzyka operowa. 14.40 Kronika sportowa. 14.45 Wojsko Polskie — audycja. Patrz program warszawski. 17.00 Melodie dalekich krajów. 17.30 „Przesady i zabobony w leżnictwie” — pogadanka. 17.40 — Duety wokalne. Patrz program warsz. 18.35 Koncert. Patrz program warsz. 19.20 Przy wieczery. 19.45 Skrzynka ogólna prowadzi Tadeusz Łopalewski. 19.55 Część II koncertu „Przy wieczery”. Patrz program warszawski. — 20.25 „Pielegnacja ogródków warzywnych” — pogadanka. 20.35 Poradnik rolniczy. Patrz program warszawski. — 23.05 Zakonczenie programu.

BARANOWICZE
Fala 577 mtr. Sygnał fabryka K. O. P.

Czwartek, 27 lipca 1939 roku

6.56 Pieśń poranna. 13.00 Wiadomości z naszych stron. 13.10 Piosenki żołnierskie. 13.55 Nasz program. 14.00 Koncert popularny. 17.00 Melodie dalekich krajów. 17.30 „Przesady i zabobony w leżnictwie” — pogadanka. 17.40 Duety wokalne. 19.20 „Tańce i piosenki Nowogródziny” — audycja muzyczna słowna. 19.50 „Nowogródzkie gospodarstwo” — transmisja z osady w Stoliczce pod Baranowiczami. 20.25 „Kozia żłódka dochodu dla robotnika i rzemieślnika” — pogad. 20.35 Wiadomości dla naszej wsi. — 23.05 Zakonczenie programu

Za pośrednictwem Izby Rolniczej otrzymaliśmy z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych następujący komunikat:

Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dn. 13 b. m. uzupełnione zostały powzięte poprzednio uchwały w sprawie polityki zbożowej, tak, iż w chwili obecnej całość polityki zbożowej na kampanję najbliższą jest już ustalona.

Program tej polityki w wielu punktach rozszerza stosowane dotychczas środki podtrzymywania cen zboża, z wyjątkiem tylko eksportu owsa, który w ubiegłej kampanji przez pół roku odbywał się w sposób swobodny i został wstrzymany dopiero w połowie kampanji — w bieżącym roku eksport owsa będzie wstrzymany od początku.

Zakaz wywozu owsa nie zaciąży na rynku wewnętrznym ze względu na to, że w tym roku wystąpił znaczny wzrost spożycia wewnętrznego.

Natomiast Rząd i przedstawiciele rolników uznali za słusne utrzymanie ciągłości eksportu pozostałych rodzajów zbóż poza osem, mimo że zapotrzebowanie rynku wewnętrznego rośnie i rosnąć będzie niewątpliwie w dalszym ciągu, wobec wzrostu zatrudnienia i dokonywanego powiększenia zapasów we wszystkich ogniwach obrotu gospodarczego. Szczególniejszy nacisk kładziony jest w tegorocznej polityce eksportowej na wywóz mianowicie masowych produktów rolniczych, takich jak strączkowe w pierwszym rzędzie. Ponieważ wywóz tych artykułów nie osiągnął dotychczas dostatecznej skali, pomoc dla tej dziedziny eksportu zostanie wydatnie wzmocniona.

W odniesieniu do jęczmienia zastosowane zostaną od początku nowej kampanji szczególne wydatne środki pomocy wywozowej. Rynek światowy dla tego zboża kształtuje się korzystnie, niż dla pozostałych, stąd też najbardziej opłacalne dla rolnika w obecnej sytuacji będzie podawanie na rynek w pierwszej kolejności jęczmienia, a dopiero w dalszej innych zbóż.

Dla pszenicy zapewniona jest pomoc wywozowa w wysokości skali, jednakowoż ceny światowe są tak niskie, iż opieranie opłacalności głównie na wywozie nie dałoby tu wyników, wobec czego eksport traktować należy tylko jako środek wyjątkowy, pomocniczy.

Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom Święta 25-lecia Wileńskiej Dywizji Piechoty Legionów wydatne zniżki kolejowe. Prawo do zniżki daje karta uczestnictwa. Zniżka wynosi: w pierwszą stronę 50 proc. kosztu normalnego biletu i daje prawo do bezpłatnego powrotu. Ważność karty uczestnictwa i zniżki trwa od dnia 12 do 16 sierpnia włącznie. Zgłoszenia na karty uczestnictwa należy kierować przez Kola Pułkowe do odpowiednich pułków Wileńskiej Dywizji Piech. Leg. Termin zgłoszeń upływa w dniu 5 sierpnia r. b. o godz. 12. Zgłoszenia napływające po tym terminie nie będą mogły być uwzględnione z powodów technicznych. Koszt karty uczestnictwa wynosi 50 groszy, plus port.

Osoby nieczłonek pragnące uzyskać kartę uczestnictwa mogą ją nabyć w cenie 50 gr. plus 25 gr. za porto przesyłając powyższe kwoty w znaczkach pocztowych pod adresem: „Związek Legionistów m. Wilno, na ręce naczelnika Kozłowskiego Eugenjusza — Wil. Dyr. Pocz. i Telegr. ul. Sądowa 25 w Wilnie”.

Dla uczestników Święta — członków Kół Pułkowych będą zapewnić staraniem poszczególnych pułków kwatery w koszarach — zgodnie w specjalnie zarezerwowanych szkołach powszechnych. Do korzystania z kwater uprawnia ją zgłoszenia przyjazdu i karty uczestnictwa.

Celem bezpośredniego orientowania zamieszkałych gości w programie Święta i w rozmieszczeniu kwatery, czynne będzie na dworcu kolejowym w Wilnie w czasie od dnia 13 do 15 sierpnia biuro informacyjno-kwaterunkowe.

Dojazdy z dworca kolejowego

W terenie i na torach Trzeba przenieść Okr. Urząd WF. i PW. z Grodna do Wilna

Wilno jest miastem, które pod względem sportowym w dużej mierze uzależnione jest od władz państwowych — sportowych mających siedzibę swoją w Grodnie.

W Grodnie mieści się bowiem Okręgowy Urząd WF i PW.

Grodno jest wyrocznią spraw nie tylko sportowych, ale w i p w. Dlaczego Grodno?

Czy Grodno rzeczywiście jest tak silnym ośrodkiem sportowym, żeby miało mieć u siebie pod bokiem naczelne władze sportu Polski Północno - Wschodniej.

Wszystkie Okręgowe urzędy W. F. i P. W. mieszczą się przy poszczególnych O. K., ale w danym wypadku można byłoby uczynić wyjątek i przenieść Okręgowy Urząd WF i PW z Grodna do Wilna.

Dlaczego występujemy z tym wnioskiem?

Przedewszystkiem dlatego, że Wilno jest stolicą Polski Północno Wschodniej, a po drugie, że Wilno jest miastem uniwersyteckim, miastem ludzi pracujących nie tylko zawodowo, ale społecznie.

Wilno przewyższa Grodno pod wieloma względami. Można z całą pewnością twierdzić, że z chwilą przeniesienia Okr. Urzędu WF i PW z Grodna do Wilna pod wieloma względami zmieni się charakter pracy wychowania fizycznego na naszym terenie.

Okr. Urząd WF i PW nie może być instytucją wyłącznie wojskową. Powinien Urząd pracować ze społeczeństwem, a w Grodnie niestety, nie widzimy odpowiednich działaczy sportowych. Grodno nie posiada ani dobrze postawionego sportu, ani związków okręgowych, ale jest nimo wszystkich siedzibą Okr. Urzędu WF i PW.

Praktyka wielu lat wykazuje, że stanowisko kierownika O. U. WF i PW, jest samodzielne. Rzadko zdarza się, żeby potrzeba było porozumiewać się z miejscowymi władzami zwierzchniemi w samem Grodnie.

Uważam, że w Grodnie mógłby być przydzielony stały łącznik między Okr. Urzędem WF i PW w Wilnie, a OK w Grodnie.

Na wyższym stanowisku otwierając detasowany załatwiałby sprawy techniczne.

Mamy doskonałe połączenia kolejowe. W razie więc potrzeby można zawsze pojechać do Grodna i na miejscu niektóre sprawy załatwić.

W związku z tem nasuwa się pytanie, co będzie z Białymstokiem, który należy do tegoż samego Okr. Urzędu WF i PW co i Wilno.

Białostok sportowo należeć powinien do Warszawy, względnie w Białymstoku powinno się zwiększyć personel miejscowych władz WF i PW tak, żeby na miejscu można było załatwiać niemal wszystkie sprawy.

Przeniesienie Okr. Urzędu WF i PW, z Grodna do Wilna da nam możliwość bezpośredniego współzycia z naczelnymi władzami WF i PW.

Wierzę, że gdyby w Wilnie istniał Okr. Urząd, to dawno mielibyśmy basen pływacki i dom sportowy. Nie upadałby u nas sport prowincjonalny, ani lekkoatletyczny.

Okr. Urząd ma szerokie możliwości pracy. Trzeba umieć możliwości te rozumnie wykorzystywać.

Wilno da ludzi do pracy, a w zamian za to będzie miało gwarancję, że wszystkie plusy będą realizowane i niczyja inicjatywa nie pójdzie na marne.

Niech nikt nie posadza mnie o jakieś małe poważne ambicje lokalne. Nie chcę bynajmniej nie ujmować ani działaczom sportowym, ani też zawodnikom Grodna, ale stwierdzam raz jeszcze, że Grodno jako takie nie jest w stanie możliwości Okr. Urzędu wykonać, a jeżeli nawet i potrafiłoby wykonać, to kwestia wydatków byłaby sprawą eksploatacyjną, czy bokserską.

Nie!

Dlaczego?

A to dlatego, że Grodno nie posiada u siebie ani terenów ani zawodników, czy kandydatów na kursy.

Przez kilkanaście lat mieści się w Grodnie Okr. Urząd WF i PW, a usportowienie tego miasta nie posunęło się ani o jeden procent.

Zycie skłania nas do przeniesienia Okr. Urzędu z Grodna do Wilna.

Jarwan

Polonia wybiera się na Litwę

Projektowane na pierwsze dni sierpnia tournée piłkarzy stołecznej Polonii do Luksemburga, Belgii i Francji, nie dojdzie do skutku, ponieważ organizator tournée, klub Jeunesse z Luksemburga, nie nadesłał do tej pory kontraktu, a przełożenie tournée na termin późniejszy nie jest możliwe ze względu na rozgrywkę ligową.

Pragnąc wyzyskać wolną połowę sierpnia, zwróciła się Polonia do klubów litewskich, z propozycją rozegrania 2.ich spotkań na Litwie. W drodze powrotnej z Litwy walczyłaby Polonia w Łomży z reprezentacją miasta.

Ponadto Polonia prowadzi negocjacje z jednym z klubów greckich, który chce sprowadzić Polonię na grunty.

Wyjazd reprezentacji wioślarskiej do Budapesztu

Opuściła Warszawę, udając się do Budapesztu, reprezentacja wioślarska Polski, która w dniu 30 b. m. rozegra w Budapeszcie na Dunaju mecz wioślarski z Węgrami.

Skład reprezentacji Polski przedstawia się następująco:

Jedynki: — Verey, dwójki podwójne: — Verey i Ustupski,

dwójki ze sternikiem: — Kuryłłowicz, Manilius, sternik Knaek, dwójki bez sternika: — Kuryłłowicz, Manilius, czwórki ze sternikiem: — osada KPW Bydgoszcz, czwórki bez sternika: — osada BTW, osemki: — osada AZS Warszawa.

Zakończenie bałtyck. zawodów konnych w Gdyni

Zakończyły się w Gdyni bałtyckie zawody konne, w których udział wzięli najlepsi jeźdźcy polscy. Ostatniego dnia rozegrano dwa konkursy.

W konkursie Polskiego Związku Jeździeckiego pierwsze miejsce zajął kpt. Biliński na Florku Siłacz przed ppłk. Rómlen na Dynusie i rtm. Skupieńskim na Anitrze II. W konkursie tym startowało 55 koni.

W konkursie dla pań i jeźdźców cywilnych o honorową nagrodę Pomorskiego Tow. Zachęty do Hodowli Koni zwycięstwo odniósł ppłk. Rómlen na Apaszu VI przed inż. Strzeszewskim na Kilimorze i inż. Grabianowskim na Lancy.

Start polskich lekkoatletów w Malmoe i Londynie

PZLA ustalił następujący skład lekkoatletów na wyjazd do Londynu na międzynarodowe zawody w dniu 7-go sierpnia. Wyjeżdżają: Noji, Szneider, Stanisławski. Kierownikiem ekspedycji będzie konsul Sośnicki. Konsul Sośnicki wyjeżdża z Warszawy w dniu 2 sierpnia, do Berlina, gdzie dołączy się do niego trzej wymienieni zawodnicy wracający z Malmoe.

Projektowany na dzień 3-go sierpnia start Stanisławskiego i Szneidera w Kopenhadze nie dojdzie do skutku. Prawdopodobnie w Kopenhadze startować będą tylko Gąssowski, Danowski i Soldan.

Odrzucone oferty Hungarii i Bocskai

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej odrzuć oferty klubów węgierskich Hungarii i Bocskai w sprawie przyjazdu do Polski. Propozycja Bocskai została odrzucona ze względu na niski poziom, jaki klub ten reprezentuje, a oferta Hungarii ze względu na wygórowane warunki finansowe.

KAŻDY GROSZ OFIAROWANY NA P.B.K. POMNOŻY NASZE SIŁY OBRONNE

FRANCJA CZUWA!

Onegdaj odbyła się w kinie „Ca sino” premiera filmu p.t. „Francja czuwa”. Można by na ten temat zamieścić równie dobrze króciutką wzmiankę, jak poświęcić mu artykuł zasadniczy. Gdyby chodziło tylko o recenzję, wypadłoby wspomnieć, że na program złożyły się dodatki „PAT”, regionalny pokaz Worochty i barwny film rysunkowy, zaczęły dopiero film właściwy, przedstawiający zbrojną potęgę naszej sojusznicy Francji.

Film ten wszelako pobudza do pewnych refleksyj, poza jego ściśle pokazową treścią. Przedewszystkiem więc zastanawiający jest ten moment powstania, którym film się cieszy w Polsce. Kobiety widzi się wprawdzie nie dużo na sali, bo fabuła nie zapowiada scen, jakie lubią oglądać i o które im chodzi w kinie. Zresztą film nie posiada wogóle żadnej fabuły. Jest to przegląd — pokaz, nawpół fachowo — wojskowy, nawpół patryjotyczny — militarny. W innych warunkach nie mógłby liczyć na żadne powodzenie. Natomiast te, którym się cieszy obecnie, dowodzi poprostu jak bliski jesteśmy wojny, jak wszyscy w Polsce zdają sobie sprawę z możliwości jej wybuchu i — jak spokojnie przyjmują to do wiadomości.

Idzie się poprostu popatrzeć na przygotowania wojenne, idzie się do kina, a następnie wraca do spraw codziennych. Naprawdę otrzaskaliśmy się z tą możliwością w sposób budzący podziw i dumę.

Nie chciałbym być złośliwym na tem miejscu, ale niestety, film „Francja czuwa” zbyt uporczywie narzuca nam refleksje innego rodzaju: dlaczego u nas pokaz podobny, pokaz tego rodzaju o takiej finezji, własnej produkcji byłby nie do pomyślenia? — Ze strony oficjalnej pokazują nam tylko wiecznie uśmiechnięte twarze ministrów, niezliczone wstęgi i przecinające je nożyczki, a co najwyżej maszerującą defiladę. Wszystko inne jest wieczną tajemnicą, aż do znużenia, w której zatracamy poczucie miary, która prowadzi do tego, że przestajemy rozróżniać rzeczy ważne od nieważnych, rzeczy, które naprawdę muszą być otoczone tajemnicą, ze względu na dobro państwa, od rzeczy błażych. Zbyt daleko posunęła absorpcja energii w kierunku oślania wszystkiego tajemnicą, doprowadza, rzecz prosta do oślania tej energii, a w konsekwencji do lekceważenia zakazu. Okazać się to może zgubnym i niebezpiecznym.

Jakże inaczej odbywa się propaganda militarna w tej „cywilnej” Francji, której armia była się

najlepiej ze wszystkich armii świata podczas Wielkiej Wojny.

Wśród sceptyków zasiadających stoł oherży, debatujących nad możliwością przegranej przyszłej wojny, zjawia się dziennikarz, który powiada poprostu: obwożono mnie tu i ówdzie po Francji, widziałem wiele, a to co widziałem opowiem wam, ażeby dowieść, że armia francuska jest potęgą, którą niełatwo będzie obalić.

I oto na filmie pokazują nam przedewszystkiem Linję Maginota, długie pasmo fortec, skierowane ku wschodowi. Wszystko tam dzieje się pod ziemią. Na górze rosną drzewa, stoją domy, ludzie koszą i zwożą zboże w codziennym pocie czoła.

Pod niemi, w kretowiskach z żelbetonu, stali, żelaza i kamieni, schodzą się i rozchodzą korytarze i blindarze. Biegają szyny kolejek, a po nich wagonetki rozwożące wojsko, amunicję. Wśród lasów i zagajników wystają tylko na zewnątrz lufy i lufy. Do tych dział, do tych niezliczonych gniazd karabinów maszynowych, wewnętrzne, podziemne windy dostarczają amunicję. Wszystko to jest zmechanizowane, sprecyzowane, dopasowane, jak w zegarku. Podziemne kuchnie polowe, podziemne szpitale, przewody elektryczne, telefon, maszyny, koleje, drogi.

W świetle słońca na skropie zewnętrznej tkwią tylko potężne zapory przeciwtankowe.

Następnie dokładna ilustracja dywizji, jako jednostki bojowej, jej podział i jej organizacja. — Piechota. Działania w polu, taktyka, ogień karabinów maszynowych, miotaczy bomb i min.

Czołgi. Małe tankietki o przeznaczeniu zwiadowczym i wielkie kolosy, kruszące wszystko na swej drodze. Tank taki, posiadający 12 ludzi załogi, zaopatrzony w kilka karabinów maszynowych i dział, obala drzewo na swej drodze, przechodzi rzekę po dnie, wspina się na rowy, napotyka dom murywany i ściana domu wali się pod jego straszliwym cięciem! A przytem strzela. Tank z przyczepką idzie bez obawy poprzez ogień nieprzyjacielski, do pierwszych linii własnej piechoty, zostawia przyczepkę w okopie, a w niej amunicję dla swoich żołnierzy.

Pokazano nam dalej artylerię zmotoryzowaną. Dalekośność dział na szynach, kolosy, z których każdy stanowi odrębny pociąg. Pociąg takiego działu ustawiony na ziemi większy jest od dorosłego mężczyzny, a waży kilkanaście ton. Dalej ciężką artylerię ciągniętą przez samochody gasienicowe.

Charakterystycznym jest, że w idealnie zmotoryzowanej armii francuskiej, w której kawaleria przestała zupełnie istnieć (nie pokazano jej nawet wcale) ogromny nacisk położony jest na konną artylerię polową, dział 75 cm. — To nasza chluba — powiada Francuzi. Przez czas dłuższy film skupiał uwagę na działaniu tej artylerii, całkowicie opartej na końskiej sile pociągowej.

Następnie piechota górską i taktyka artylerii, której części składowe noszone są w jukach przez muły.

Wojska kolonialne. Tu dopiero widzieliśmy imponujące działania mas kawalerii na wyborowych koniach. Ich pędzą szańca w tumanach kurzu, opróśnieni błyskawicami krzywych kling, robiła nie mniejsze wrażenie, niż atak niszczących przedpole czołgów.

Fabryki wojenne, stocznie marynarki, fabryki lotnicze, hangary. Bardzo szczegółowa ilustracja poszczególnych jednostek morskich. Działanie ognia, taktyka piechoty morskiej. Wojenne okręty francuskie, najszybsze są na świecie. — Lotnictwo, wyrzucające z karapultu samoloty bombowe i zwiadowcze. I wreszcie aeroplany, aeroplany najróżniejszych typów. Pokazano nawet właściwości i zalety poszczególnych typów. Wspomniano byż rzuć na ziemię całkowicie i elastu bomb za jednym zamachem. Lecią to wszystko z wizzem, a na dole znaczą krawa w wstęgą wybuchów.

— Zycze Francji — powiada film propagandowy — aby dokazywać tych cudów mogła tylko na manewrach... Potężną mamy sojuszniczkę. J.

Zgłoszenia na uroczystości 15 sierpnia

WILNO. Dnia 15 sierpnia r.b. odbędzie się w Wilnie uroczystości obchodu 25-lecia pułków dywizji legionowej przy udziale Pana Prezydenta, pana Marszałka i przedstawicieli rządu.

Komenda Koła pułku piechoty Legionów Polskich podaje do wiadomości swych członków, że zgłoszenia na zjazd należy uskutecznić niezwłocznie, a to członkowie podlegli bezpośrednio komendzie Koła — w Kole w Wilnie,

zaś podlegli oddziałom — w swych oddziałach.

W zgłoszeniu należy podać: nazwisko, imię i nazwisko, stację wyjazdu oraz zamówienie ewentualne na kwatery żołnierskie.

Uczestnicy zjazdu otrzymają za zaliczeniem z komendy Koła karty zjazdowe, uprawniające do 75-procentowej niżki kolejowej, bezpłatnej kwatery żołnierskiej i wstępu na oficjalny obiad żołnierski.

Przymusowe badanie koni zarządziło Starostwo Grodzkie

WILNO. Starostwo Grodzkie w Wilnie podaje, że na terenie m. Wilna przeprowadzone będą rozpoznawcze badania koni i innych zwierząt jednokopytowych na nosaciznę.

W związku z powyższym: Wszystkie zwierzęta jednokopytowe (konie, osły, muły i osłomulki), — znajdujące się na terenie m. Wilna, podlegają obowiązkowym, bezpłatnym

badaniom rozpoznawczym w czasie od 9 do 21 sierpnia r. b.

Badania rozpoznawcze koni dokonywane będą za pomocą stacji na rynku Powiatkim (obok rzeki i na rynku Kalwaryjskim).

Wszystkie konie w wieku od 3-letnich winny być doprowadzone do badania, wraz z doładami tożsamości.

Sensacyjny proces lekarza-psychiatry oskarżonego o łapownictwo

WILNO. Termin procesu karnego przeciwko psychiatrze d-rowsi Rutkowskiemu wyznaczono na dzień 6-go września b. r. Jak wiadomo, dr. Rutkowski aresztowany został swego czasu pod zarzutem łapownictwa z racji pełnienia funkcji biegłego i przebywa w więzieniu śledczym. Rozprawa odbędzie się w Sądzie Okręgowym w Wilnie. Obrońcy d-ra Rutkowskiego podjęli się adwokaci Andrejew i Kulikowski.

Równocześnie pociągnięto do odpowiedzialności dwóch pośredników w tej aferze, Pawła Multana, właściciela piwiarni oraz Tylewicz Eljasza, handlarza. Pierwszego bronić będzie adw. Kowalski, drugiego adw. Kawecki.

Samobójczy skok z 75 mtr. wieży

WILNO. W kol. Woronczuki, gm. szarkowskiej, pod wieżą pomiarową znaleziono nieznanego mężczyznę w wieku około 20 lat, o wyglądzie wieśniaka. Ogledziny miejsca wskazują, że osobnik ten popełnił samobójstwo, skacząc z wieży wysokiej 75 m. Dalsze dochodzenie w toku.

Utonął cygan

WILNO. W rzece Wilji w okolicy wsi Zawilje, gm. wojstomskiej, w czasie kąpieli utonął cygan Sawilski Jan, bez stałego miejsca zamieszkania.

Przyczyny katastrofy pod W. Solecznikami

WILNO. Notowaliśmy wczoraj wypadek motocyklowy pod W. Solecznikami, który pociągnął za sobą poranienie rodziny Barbarowiczów (4 osoby) z Bieniakoń. Katastrofa nastąpiła wskutek zderzenia z furmanką.

Obecnie wyjaśniło się, że przyczyną wypadku było nieprzestrzeganie przepisów przez obie strony.

Dwie osoby ciężko ranne Motocyklista zderzył się z rowerzystą

WILNO. Wczoraj na ul. Legionowej koło domu nr. 15, rowerzysta Nikifor Anatolijusz (Koszykowa 29) zderzył się z motocyklem,

Czyja burka?

Pan Antoni z Pohulanki przechodził zaułkiem Franciszkańskim, gdy uwagę jego zwrócił na siebie jakiś niepokorny i niewyraźny człowieczek, który dźwigał przewieszoną przez ramię burkę wiejską.

Zaintrygowano pana Antoniego: skąd ten miślowy jegomość może mieć eblopski przydziewek, więc zatrzymał go i pyta:

— Hej, braciezku! Na momencik! A skąd ty masz tę burkę?

— A co panu obchodzi?

— A ot tak sobie, przez ciekawość pytam się, bo w mieście w burkach nie chodzą, a na wieśniaka pan nie wygląda!

— Nu, kupi ją, tak i mam!

— A u kogo pan kupiłeś?

Na to pytanie pan Antoni odpowiedział nie doczekal, bo niezmąglony, który w miarę przedłużania się rozmowy, wykazywał coraz to żywsze zaniepokojenie, rzucił burkę na pastwę losu i dał drapak!

Podjeżdżając, że burka ta pochodzi z kradzieży, pan Antoni przekazał jej policji.

Wincuk Markotny

Krwawo zemścił się za obrazę

WILNO. Dwaj bracia stryjeczni — Jan i Józef Kozakiewicz, z gminy Podbrzezie, w pow. wileńsko - trockim, żyli w przykładowej zgodzie, razem pracowali, ostatnio budowali w zaścianku Szepiecie stodołę niejakiego Wolejki. Asystowali razem dwu siostronom Białkowskim: Józef starał się o rękę Janiny, Jan — Anny. Niewiadomo co spowodowało Józefa Kozakiewicza, iż w domu Białkowskich nazwał swego stryjecznego brata Janą Lutajem i leniwym pracownikiem, wskutek czego odpadłono konkursy tegoż o rękę Janiny i zamknięto mu drzwi przed nosem.

Kozakiewicz Jan, niewiele się namyslał, zemścił się i obuchem siękiery rozstrząsał swemu krewniakowi Józefowi czaszkę.

Sąd Okręgowy w Wilnie skazał wczoraj osk. Jana Kozakiewicza na sześć lat więzienia, uwzględniając jako okoliczność łagodzącą młody wiek oskarżonego, który liczy lat 18.

KRONIKA WILEŃSKA

CZWARTEK
Dziś 27
Natalji
jutro
Inocentego

Wschód słońca g. 3.21

Zachód słońca g. 7.29

PROGNOZA POGODY

w dniu 27 lipca 1939 roku

Pogoda o zachmurzeniu zmienne, miejscami przelotne opady. Temperatura w ciągu dnia około 20 stopni. — Umiarkowane wiatry przeważnie z kierunków zachodnich. Skłonność do burz.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: Jun dźiła (Mickiewicza 33), Mańkowieza (Piłsudskiego 30), Chrośickiego (Ostrobramska 25) Pilemonowicza (Wielka 25), Pietkiewicza, Zapracze 20).

Hotel „St. Georges”
w Wilnie.
Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

Hotel Europejski
w Wilnie
pierwszorzędny, ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

AKADEMICKA

— Ak. Tow. Farmaceutyczne „Lechia” zawiadamia, iż w tym roku także urządza kursa przygotowawcze do egzaminu konkursowego na Farmację, które będą trwały od 3-go do 15-go września. Zapisy od 1-go do 3-go włącznie, przy ul. Piaskowej 12-7. 3514-2255

TURYSTYKA

— Polskie Biuro Podróży „Orbis” uprzedza komunikując, że w dn. 12-18. VIII. organizuje pociąg popularny do Gdyni. Koszt udziału w wycieczce wynosi zł. 28,00. — Zapisy i informacje w „Orbisie”.

— Polskie Biuro Podróży „Orbis” przypomina, że w dn. 28 lipca upływa ostatni dzień zapisów na pociąg popularny do Kowna. Koszt udziału w wycieczce wynosi zł. 47. Ilość miejsc jest ściśle ograniczona.

TEATRY I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”**. „Modelka”. — Dziś klasyczna operetka Suppé „Modelka” odzieraająca się piękną muzyką oraz posiadająca wiele humoru i werwy. W wykonaniu bierze udział cały zespół artystyczny z Nowohoczińska. Dobrzeżna. Winięckim i Folańskim w rolach głównych.

Ceny ietnie. Wycieczki korzystają z ulg biuletowych.

— **CO GRAJĄ W KINACH?**

CASINO: — „Francja czuwa”.

HELJOS: „Dentelman wierzy kobiecie”.

LUX: — „Modelka”.

MUZA: — „Zeznanie szpiega”.

MARS: „Bez rozkazu”.

KPW: „OGNISKO”.

— „Ostatni pociąg z obłężonego miasta”.

PAN: — „Zeznanie szpiega”.

SWIATOWID: — „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny”.

R. K. „ZNYCZ”: — „Mayerling”.

CYRK STANIEWSKICH w Wilnie.

Plac Bosacki: — Dziś we czwartek 27 lipca przedstawienie o godz. 8 min. 30.

—:—:—

„Iznów, białizna rozwiesiłasz!”

— Iznów, paniczka, białizna rozwiesiłasz na strychu, — rzekła pani Aleksandra z ul. Kruczej do pani Adeli swej sąsiadki, — inszych sąsiadów nie popytawszy się, ci im strych nie potrzebny! A ot, ja, okuramie, białizna swoją wymyła i nia mam gdzie teraz powiesić, bo wszyscy sznurki zajęte przez panie łachy!

— Ot, sama marność, dlatego! Może, paniczka, na dworcu powiesić, jeszcze prandziej wyschnie letno poro, czmyśnia na strychu! Było ob czym mówić!

— Iżela na dworcu tak dobra sechnie, dyk czegoż, zrazza, swoich trapak na dziedzińcu nie rozwiesiasz, a na strych powarasz się? A?!

— Wieszam gdzie chcę, pojnu, jiesz? I komendów żadnych nia przyznaj! Tak odcepił się łepi po dobre, mu ode maki strachaludo niaszczest!

— Dyk ty tak! Strachaludo na nanie łajesz się za sąsiadkę uwahał! Nu, czakaj, wraz ja tobi pokażę!

Rezinat tej rozmowy sąsiadkiej był ten, że pani Adela zameldowała o nabitcu tej przez panią Aleksandrę, Wincuk Markotny

Z życia katolickiego

NOWA PARAFIA

WILNO. Ogłoszony został dekret erekcyjny nowej parafii rzymsko - katolickiej w archidiecezji wileńskiej — w Kolonii Wileńskiej. W skład nowej parafii weszło szereg miejscowości, które poprzednio należały do parafii: św. św. Piotra i Pawła, św. Franciszka, św. Teresy, parafii rudomińskiej, św. Kazimierza w Nowej Wilejce. Do nowej parafii przydzielono następujące wsie i osady: Kolonia Kolejowa, Tu paciszki, Podjelmaki, Zajelmaki, Góry, Woskrosienka, Kropiwnica, Marukucie, Dolina, Kolonia Dolina, Miezkańce, Kolonia Niemiec, Puszkarnia Leoniska Wielkie, Francuski Młyn, kol. Streluzki, Mazelewo, Kamionka, Wielkie Siolo, Niemiec, Rekanaiski (r)

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Dziś

„MODELKA”

operetka Suppé

Wycieczki korzystają z specjalnych ulg biuletowych.

TEATR LUTNIA

„Modelka”

OPERA KOMICZNA W 3-CH AKTACH
V. LEONA I L. HELDA
MUZYKA FR. SUPPÉ

Od wielu lat niegrana tutaj operetka „Modelka” Fr. Suppégo, jednego z czołowych przedstawicieli operetki wiedeńskiej, w czasach jej najwspanialszych, który — obok Jana Straussa i K. Millockera — zdobył sławę światową, doznała bardzo żywego przejęcia. Jest to dzieło, nawiązujące do najwspanialszych (pośród trzydziestu przeszło operetek) — utworów bardzo wszechstronnie ukształtowanego i gruntownie w muzyce wykształconego kompozytora, pochodzącego z arystokratycznej rodziny belgijskiej, — osiadłej w Dalmacji. Pełne nazwisko jego: Francesco Cavaliere Suppé Demelli. Pisał on: — utwory kościelne, Symfonie, Uwertury (niezmiernie popularna: „Poeta i wieśniak”), muzykę kameralną: wszędzie wykazywał wybitny talent i wielką erudycję, ale długotrwałą sławę zawdzięcza głównie utworom operetkowym.

Bogatstwem melodyjnym, świetnym opracowaniem zespołów i chórów, nie mówiąc już o wdzierających partjach solowych, wznosi się „Modelka” ponad zwykły poziom operetkowy i daje prawdziwie zadowolenie estetyczne poważniejszemu miłośnikowi muzyki: kilka fragm. o charakterze łaższym, z bardzo niegdyś popularnym „przebojem” — piosenką z refrenem „czir - birr”, wiosną urozmaicenia w ogólnym nastroju.

Wszystkie zalety dotychczasowych przedstawień goszczącego u nas zespołu operetkowego, na które jużemy zwracali uwagę czytelników, wystąpiły w całej pełni.

Główną rolę Ciotki wykonała z pełnym powodzeniem p. M. Nochowińska, zbierając zasłużone oklaski i panując nad odpowiedzialną partią wo kalną.

Bardzo dobry był p. B. Folański, w roli zadowolonego narzeczonego, kolporter Nicolò. Ładnie śpiewał p. Stanisław Winięcki i grał dobrze mało interesującą rolę malarza. Z powodzeniem wykonał rolę fabrykanta salami p. Karol Koszela, któremu brak było odpowiedniej roli — korpulencji. Nie mam żadnych zastrzeżeń do wykonania roli Sili i Stelli, przez pannie Irenę Karasiewicz i Hanke Dobranke, chyba tylko, że w charakterystyce nie była dostatecznie zaznaczona różnica wieku matki i córki.

Role mniejsze były wykonane zupełnie dobrze przez p. Wiktorję Dobrą (kwaciarka), p. Zbigniewa Romanowskiego (Clara) i p. Mikolaja Aleksandrowicza (oficer).

Wszystkie zespoły, bardzo dobrze przygotowane brzmiały ładnie, pod batutą p. W. Siroty. Zresztą i żywo odtańczyli „Tarantellę” p. H. Cieszkówna i p. W. Borkowskiej.

Dekoracje p. E. Grajewskiego były bardzo ładne.

Wodospad raz uruchomiony, nie powinien być wstrzymany do końca obrazu.

Michał Józefowicz

Naturalna woda gorzka „Franciszka - Józefa”, stosowana rano na czczo, w ciągu kilku dni, wpływa dodatnio na czynności przewodu pokarmowego, — odświeża krew i soki organizmu.

Ofiary

Józef Cyryl na Kurant w Ostrej Bramie — 3 zł.

Stow. Literatów i Dziennikarzy w Nowogródku

NOWOGRODEK. Powstała myśl powołania w Nowogródku stowarzyszenia literatów i dziennikarzy ziemi Nowogródzkiej. Stowarzyszenie to stała sobie za zadanie prowadzenie akcji kulturalnej na terenie województwa. Obecnie opracowywany jest statut stowarzyszenia. Zjazd organizacyjny zwołany zostanie w końcu miesiąca sierpnia lub najpóźniej w pierwszej połowie m-ca września r.b.

Akcja Injarska

GŁĘBOKIE. Akcja Injarska na terenie powiatu dziśnieńskiego prowadzi jest przez dwóch techników injarskich, instruktorów K.G.W. i instruktorów rejonowych. Pod kierownictwem injarskiej stacji doświadczalnej w Bereżeczku technicy Injarscy przeprowadzili 16-cie doświadczeń w terenie z gęstością siewu, czasem siewu, doświadczenia nawozowe i odmianowe. W celu przygotowania rolników do racjonalnej uprawy i przeróbki lnu przeprowadzono konkursy uprawy i przeróbki lnu w dziesięciu zespołach K.G.W. przy udziale 108 członków i 3 trynastu zespołach kółek rolniczych przy udziale 230 członków oraz szeregu kursów praktycznych i teoretycznych.

W roku ubiegłym zainstalowano w powiecie dwanaście miedziarni włóczywych oraz 25 trzepaków kolowych na lozyskach kulkowych, trzy suszarnie kaloryferowe, trzy typy białowego i trzy typy leżakowego.

